sobota-niedziela, 31.08-01.09 2024 NR 181 (17991)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



Złoty początek

Z DRUGIEJ STRONY



Michał Zichlarz

Okruchy z pańskiego stołu

Po raz drugi z rzędu w fazie grupowej nowych europejskich rozgrywek, w nowym formacie we wszystkich trzech pucharach, mamy dwóch przedstawicieli. Powód do zadowolenia? Bynajmniej... W poszerzonej 36-zespołowej Lidze Mistrzów jest całkiem sporo ekip z naszej części kontynentu. Jest mistrz Czech Sparta Praga, Słowacji Slovan Bratysława. Jest mistrz Chorwacji Dinamo Zagrzeb i Szachtar Donieck, który w Champions League nie grał nawet w eliminacjach. Nam została Liga Konferencji, czyli rozgrywki skrojone... na nas.

Podsumowując eliminacje na pewno boli to, w jak dramatyczny sposób zaprezentował się w nich mistrz Polski, który w rywalizacji w dwóch ostatnich rundach z norweskim Bodo/Glimt i Ajaksem Amsterdam z czterech meczów przegrał 4, a bilans bramkowy to 2-12. To kompromitacja. Może będzie okazja do rehabilitacji w rozgrywkach w fazie grupowej LKE, która zaczyna się późno, bo dopiero w październiku, ale na razie powodów do optymizmu nie ma.

Tak się zastanawiam w przypadku „Jagi". Latem stracili trzy ważne ogniwa, bramkarza Zlatana Alomerovicia, który był jednym z liderów na boisku i poza nim, a do tego dwóch piłkarzy, którzy dzięki swojej dobrej grze w Białymstoku trafili nawet do reprezentacji. Alomerović do AEK Larnaka odszedł za darmo, bo skończył mu się kontrakt.

W jego miejsce broni Sławomir Abramowicz i wszyscy widzą, jak to wygląda. Transferowe zarobki na Bartłomieju Wdowiku i Dominiku Marczuku? 3 miliony euro za obu, po 1,5 mln za przejście tego pierwszego do Bragi i Marczuka do MLS do Real Salt Lake. W sumie to niewiele więcej niż premia za wygrany mecz w Lidze Mistrzów, która wynosi 2,1 mln euro, a za remis 700 tys. europejskiej waluty. Samo wejście do Champions Leagu to zarobek rzędu 18.62 mln euro, czyli po obecnym kursie prawie 80 milionów złotych. To więcej niż stan rocznego budżetu najbogatszych klubów w Polsce. Warto się wzmocnić w tym decydującym okresie niż osłabiać. To niby wszyscy wiemy, a wychodzi jak zawsze.

Źle zarządzane kluby nie są w stanie ugrać nic poza LKE. A przecież jeżeli chodzi o telewizyjny kontrakt i pieniądze, które z niego otrzymują, to jest to TOP 10 w Europie. Po wynikach niestety tego nie widać. Owszem, mocno przesunęliśmy się w europejskim rankingu. Jeszcze niedawno było to miejsce pod koniec trzeciej dziesiątki, teraz to pozycja numer 18., ale szału nie ma. Spójrzmy na sąsiadów z południa Czechów. Sparta w fazie grupowej LM. Slavii zabrakło niewiele, bo przegrała rywalizację o Champions League z Lille (0:2, 2:1). Zagra w Lidze Europy, jak zresztą Viktoria Pilzno. O Mladej Boleslav w LKE nie ma co przypominać, to u nich tak na przystawkę. W rankingu federacji Czesi są w tej chwili na pozycji numer 10., za Belgami, a przed Turkami.

My o takim miejscu możemy tylko pomarzyć. Na razie pozostaje życzyć powodzenia Legii i Jagiellonii w fazie grupowej Ligi Konferencji. Tych punktów w rankingu za obecne rozgrywki nie mamy póki co za wiele (3,375), a gonią nas Chorwaci i Słowacy, którzy przecież mają swoich przedstawicieli w Champions League. Trzeba się starać, a przede wszystkim lepiej zarządzać klubami, bo tego w ekstraklasie najbardziej brakuje...

W drodze na Wrocław

Jagiellonia i Legia poznały swoich przeciwników w zreformowanej Lidze Konferencji.

RYWALE LEGII: Betis, Djurgardens, Omonia, Lugano, TSC, Dinamo Mińsk

RYWALE JAGIELLONII: Kopenhaga, Molde, Lublana, Mlada Boleslav, Petrocub, Celje

LIGA KONFERENCJI

Roma, West Ham i Olympiakos – te zespoły zwyciężały w dotychczasowych edycjach najmłodszego dziecka turniejowego UEFA. Finał startującej za moment edycji 2024/25 odbędzie się we Wrocławiu, więc tym bardziej ekstraklasowicze powinni postarać się, aby zostawić za sobą dobre wrażenie.

Legia wysoko w rankingu

Liga Konferencji (która z oficjalnej nazwy straciła jakże zbędny element „Europy") śladem starszego rodzeństwa zmieniła swój model. W przeciwieństwie jednak do bliźniaczych Ligi Mistrzów i Ligi Europy, w trzeciej kategorii europejskich pucharów zespoły rozegrają nie 8, a 6 spotkań w fazie ligowej. Kluby były losowane nie z 4, a z 6 koszyków – i każdy otrzymał z nich po jednym przeciwniku. Nas reprezentować będą Jagiellonia Białystok i Legia Warszawa. Wyżej w rankingu UEFA są legioniści, dlatego byli losowani z drugiego koszyka (jako 9. najwyżej notowana ekipa LK), zaś aktualny mistrz Polski był w koszyku 5. Legia wylosowała (kolejność wg koszyków): Real Betis (Hiszpania, dom), Djurgardens (Szwecja, wyjazd), Omonia Nikozja (Cypr, wyjazd), Lugano (Szwajcaria, dom), TSC (Serbia, wyjazd), Dinamo Mińsk (Białoruś, dom). Jagiellonii trafiły się zaś: Kopenhaga (Dania, wyjazd), Molde (Norwegia, dom), Olimpija Lublana (Słowenia, dom), Mlada Boleslav (Czechy, wyjazd), FC Petrocub (Mołdawia, dom), Celje (Słowenia, wyjazd).



Fot. PAP/EPA

Michał Żewłakow tylko się uśmiechnął, gdy wylosował Panathinaikos. W końcu to były zawodnik... Olympiakosu!

Trafili najlepiej ze wszystkich!

Na papierze łatwiej wylosowała Legia. Wskazuje na to średnia siła rywali wg rankingu UEFA, bo w tym aspekcie... „wojskowi" mają najłatwiejszy terminarz spośród wszystkich 36 ekip! Najmocniejszym przeciwnikiem będzie tam oczywiście Real Betis, z którym łącznikiem będzie Wojciech Kowalczyk – legenda i jednych, i drugich. Djurgardens rok temu wiosną zostało wyeliminowane 0:5 przez Lecha Poznań w 1/8 finału właśnie Ligi Konferencji. Z Omonią Legia przegrała po dogrywce w eliminacjach LM cztery lata temu, Lugano pokonała w Pucharze UEFA 1971/72.

Jagiellonia tak wielkiego doświadczenia nie ma, ale może czerpać z wiedzy innych. Trafił się jej 8. najtrudniejszy terminarz. Kopenhaga eliminowała w ostatnich latach Piasta i Raków, a Molde kilka miesięcy temu rozbiło Legię 6:2 w dwumeczu LK. Pozostali przeciwnicy nie mają żadnej historii rywalizacji z polskimi klubami. W ogóle zresztą zespoły z ekstraklasy prawie nie grały ze Słoweńcami ani Mołdawianami – bo w sumie 5 razy.

Legia i „Jaga" będą walczyć o punkty w zbiorowej tabeli. 8 najlepszych ekip awansuje bezpośrednio, a kolejne 16 zagra ze sobą baraże o 1/8 finału. Pozostałe 12 odpadnie po fazie ligowej. Według różnych wyliczeń szacuje się, że obie ekstraklasowiczki powinny powalczyć co najmniej w barażach, ale spodziewany jest wielki ścisk. Jedno „nadprogramowe" zwycięstwo może dać miejsce w top 8. Początek rywalizacji dopiero 3 października.

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Jako że finał nadchodzącej edycji Ligi Konferencji zostanie rozegrany w Polsce, we Wrocławiu, jego ambasadorem został Michał Żewłakow. 102-krotny reprezentant kraju był obecny na wczorajszym losowaniu, które odbyło się w Monako, w słynnym Grimaldo Forum. Żewłakow w swojej karierze zagrał 48 spotkań w europejskich pucharach, z czego 31 w Lidze Mistrzów.

Jeśli uczyć się to od najlepszych

Lekcja pokory dla mistrza Polski. Starcie z Ajaksem znów uświadamia nam miejsce w peletonie polskiego futbolu klubowego.

Jagiellonia nie miała w Amsterdamie żadnych szans na korzystny rezultat. Robiła, co mogła, żeby przeciwstawić się gospodarzom, ale amsterdamczycy mogli... więcej. Znacznie więcej. Imponowali swobodą, pewnością siebie, zdecydowaniem w boiskowych poczynaniach, efektownymi (nie efekciarskimi) rozwiązaniami. Byli po prostu świetni. Gdybym był piłkarzem Jagiellonii z całych sił musiałbym się powstrzymywać, żeby nie bić im na boisku brawa, zostałbym przecież wyśmiany przez czyhających na krew żurnalistów...

Trzeba realnie oceniać sytuację

Po meczu trener Adrian Siemieniec nie wyglądał na zdołowanego. – Chciałem podziękować za tę rywalizację i pogratulować Ajaksowi zwycięstwa w dwumeczu i życzyć powodzenia w fazie ligowej Ligi Europy. To naprawdę był duży zaszczyt dla mnie dla moich piłkarzy, dla naszego klubu – móc rywalizować z tak wielkim klubem. Nie jesteśmy szczęśliwi z tego, że nie awansowaliśmy, ale musimy realnie oceniać naszą sytuację – stwierdził Siemieniec. Trener podziękował również kibicom „Jagi", którzy licznie stawiali się w Amsterdamie za obecność i wparcie. – Dla nich tez ostatnie dni to był intensywny czas.



Fot. Stanley Gontha/Pro Shots/SIPA USA/PressFocus

Brian Bobbey właśnie strzela na 3:0 dla Ajaksu.

Dużo pracy przed nimi

Siemieniec zanalizował postawę piłkarzy z Podlasia w tym meczu. – Do stanu 0:1 mogę być zadowolony z tego jak w pierwszej połowie dużymi fragmentami broniliśmy – powiedział. Jednocześnie przyznał, że mało było momentów gdy Jagiellonia miała inicjatywę, przejmowała piłkę. – Za mało mieliśmy okazji do wyjścia wyżej. Nieźle funkcjonowaliśmy za to przy niskim bloku. W drugiej połowie Ajax poprzez swoją jakość skruszył ten nasz mur. Mnóstwo doświadczeń i sygnał ile jeszcze pracy przed nami żeby toczyć wyrównane boje z tak jakościowym przeciwnikiem – stwierdził szkoleniowiec

Jagiellonia nie zostaje z pustymi rękami: wiadomo, że po odpadnięciu z Ligi Europy, mistrz Polski zagra w fazie ligowej Ligi Konferencji.

(pacz)

Sport 046a52be9a

Znowu Amayew

Dopiero w 82 minucie kibice zgromadzeni na arenie przy Limanowskiego zobaczyli pierwszy celny strzał...

Po południu w Częstochowie panował potworny upał, który mógł zniechęcić do wychodzenia z domów. Mimo tego stadion przy ul. Limanowskiego wypełnił się po brzegi, bo częstochowianie chcieli obejrzeć spotkanie Rakowa z Piastem. Problem wysokiej temperatury nie dotyczył jednak tylko fanów, ale także (a może przede wszystkim) piłkarzy. Nie wiemy jak piątkowy mecz wyglądałby, gdyby było nieco chłodniej. Wiemy natomiast, bo widzieliśmy to na własny oczy, jak wyglądała pierwsza połowa spotkania. Na murawie nie działo się nic ciekawego. Bramkarze byli zupełnie bezrobotni, bo obie strony nie oddały choćby jednego celnego strzału. Najlepszą okazję zmarnował Damian Kądzior po dwóch kwadransach. 32-latek otrzymał niezłe podanie w pole karne, przyjął piłkę, ale oddał fatalny strzał.

Tak naprawdę najważniejszym momentem przed zmianą stron było zejście z boiska Frana Tudora. Chorwat doznał kontuzji w starciu z rywalem. Gdy przekraczał linię boczną, pokazywał trenerowi Markowi Papszunowi, że doznał urazu kolana. W jego miejsce na boisku zameldował się Matej Rodin, choć szkoleniowiec miał do dyspozycji na ławce rezerwowych Ariela Mosóra, byłego gracza Piasta.

Sytuacja na placu gry nie uległa drastycznej zmianie zaraz po rozpoczęciu drugiej połowy. Co prawda powoli gospodarze przechodzi do ofensywy, ale był to naprawdę długotrwały proces. Wynikało to głównie z bardzo dobrej gry środka pola Piasta, ale także defensywy, którą dowodził Jakub Czerwiński. Kapitan gliwiczan grał bardzo solidnie, co szkodziło widowiskowości rywalizacji. Zresztą po chwili Raków swoją przewagę optyczną stracił. Nie miniemy się z prawdą, jeśli stwierdzimy, że jednym z najciekawszych momentów połowy była „akcja" kibiców, którzy w 75 minucie zaprezentowali pokaz fajerwerków i rac.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus.pl

Jedynego gola w meczu zdobył Michael Ameyaw.

W 82 minucie Gustav Berggren oddał pierwszy celny strzał w meczu. Chwilę później celnie uderzył także Damian Kądzior. Oba uderzenia były zupełnie niegroźne. Wydawało się, że mecz po prostu musi skończyć się bezbramkowym remisem, aż w doliczonym czasie sędzia niespodziewanie udał się do monitora. Arbitrzy dopatrzyli się faulu na Czerwińskim w polu karnym i chwilę później Patryk Dziczek ustawił piłkę na 11 metrze. Uderzył i... strzał obronił Kacper Trelowski. Raków zyskał nowe siły, ale nie na długo, bo Piast w końcu znalazł drogę do bramki! Z rzutu rożnego dośrodkowywał Patryk Pyrka, a dośrodkowanie zamknął Michael Ameyaw, który zapewnił gościom zwycięstwo. Tym samym Raków wciąż nie wygrał w tym sezonie u siebie.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		PIAST
54	posiadanie piłki	46
1	strzały celne	3
4	strzały niecelne	9
2	rzuty rożne	4
3	spalone	1
13	faule	14
2	żółte kartki	2

KRÓTKA PIŁKA

Z „PASÓW" DO WŁOCH

■ Paweł Jaroszyński wraca do Italii. W końcówce letniego okna transferowego w większości lig (u nas trwa do 9 września), trafił do grającego w Serie B US Salernitana. Latem przeniósł się tam również - ze Sturmu Graz - napastnik Szymon Włodarczyk. Nie mający miejsca w Cracovii Jaroszyński występował wcześniej w Salernitanie. Był też w Chievo Verona i Pescarze.

ZAGRA W GRECJI

■ Doświadczony napastnik Artur Sobiech znalazł sobie nowy klub. 34-latek trafił do greckiego klubu AS Ethnikos. Były reprezentant Polski będzie tam grał razem z Patrykiem Lipskim.

ŚWIERCZOK W ŚLĄSKU

■ Mający problemy ze zdobywaniem goli wrocławianie zainteresowani są pozyskaniem Jakuba Świerczoka. 31-letni napastnik w rundzie wiosennej grał w japońskiej III lidze w Omiya Ardija. Wystąpił w ledwie czterech spotkaniach i zdobył dwie bramki.

Z PIASTA DO AUSTRII

■ Gabriel Kirejczyk został nowym zawodnikiem austriackiego drugoligowego SK Niederosterreich Sankt Polten. Podpisał kontrakt do 2026 roku z opcją przedłużenia o rok. 21-letni napastnik w obecnym sezonie wystąpił w jednym spotkaniu Piasta. Wiosną grał w Zagłębiu Sosnowiec.

TRZY PYTANIA DO...

Z nieba do piekła

KACPRA TRELOWSKIEGO, bramkarza Rakowa Częstochowa

1. Jak ten mecz wyglądał z perspektywy bramki?

- Było to ciężkie spotkanie. Prowadziliśmy grę, natomiast nie potrafiliśmy wykorzystać swoich sytuacji. Przeciwnik to zrobił i wygrał spotkanie. Tak to wyglądało.

2. Nie miał pan dużo pracy. Piast oddał tylko trzy celne strzały.

- Takie mecze są najtrudniejsze, ale taka jest specyfika bycia bramkarzem Rakowa Częstochowa. Przeciwnicy często oddają jeden lub dwa strzały. W takich sytuacjach muszę być na miejscu i pomóc zespołowi. Dzisiaj połowicznie się to udało.

3. Jakie emocje panu towarzyszyły, gdy obronił pan rzut karny, a chwilę później, w innej sytuacji, musiał pan wyciągać piłkę z siatki?

- Z nieba do piekła. Takie towarzyszą mi emocje. Niestety się nie udało wygrać. Mam nadzieję, że w następnym meczu u siebie odczarujemy ten stadion.

Rozmawiał Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★

Raków Częstochowa	0:1 (0:0)	Piast Gliwice

0:1 – Ameyaw, 90+8 min (asysta Pyrka)

RAKÓW: Trelowski 7 – Tudor 4 (39. Rodin 4), Svarnas 5, Rundić 5 – Otieno 3 (46. Drachal 4), Berggren 5, Koczergin 4, Silva 5 – Makuch 3, Brunes 4 (85. Lopez niesklas.), Amorim 3 (70. Lederman 4). **Trener** Marek PAPSZUN. **Rezerwowi:** Kuciak, Mosór, Myszor, Barath, Ezeh.

PIAST: Plach 5 – Pyrka 5, Huk 5 (90+12. Munoz niesklas.), Czerwiński 7, Drapiński 4 – Tomasiewicz 5, Dziczek 6 – Kądzior 4 (89. Szczepański niesklas.), Chrapek 4, Ameyaw 6 – Rosołek 3 (76. Kostadinov niesklas.). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Krykun, Karbowy, Mokwa, Kostadinov.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – **5. Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Płock) i Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry** 108 min (50+58). **Widzów** 5454. **Żółte kartki:** Koczergin (42. niesportowe zachowanie), Rundić (90+3. faul) – Drapiński (22. faul), Dziczek (52. faul).

Piłkarz meczu – Jakub CZERWIŃSKI

Mocny „Kolejorz"

Lech w kilka minut załatwił sprawę w Mielcu i utrzymał prowadzenie w ligowej tabeli. Na włosku wisi posada trenera Kamila Kieresia.

Piłkarze z Poznania już po dwóch kwadransach mogli prowadzić dwoma, trzema bramkami. Trafienie Dino Hoticia nie zostało jednak uznane, bo wcześniej była pozycja spalona, Afonso Sousa trafił w słupek, a Mikael Ishak przegrał pojedynek z Jakubem Mędrzykiem.

Potem jednak „Kolejorz" rozstrzygnął wszystko w kilka minut, strzelając Stalówce dwa gole. Najpierw z wolnego świetnie przymierzył Bośniak Hotić, a w chwilę później swoją bramkę – piątą w tym sezonie – zdobył Ishak. Lech robił na boisku co chciał i dyktował warunki, choć w końcówce I połowy w poprzeczkę po uderzeniu głową trafił Maciej Domański. Po przerwie nic się nie zmieniło i poznaniacy wygrali już piąty mecz w bieżących rozgrywkach. Stal w całym meczu nie oddała celnego strzału na bramkę reprezentanta Bartosza Mrozka, a kończyła w osłabieniu po czerwonej kartce za faul taktyczny Berta Esselinka.

(zich)

PROGRAM 7. KOLEJKI (31.08-1.09)

Sobota

Puszcza Niepołomice - Korona Kielce (14.45)
Zagłębie Lubin - GKS Katowice (17.30)
Radomiak - Cracovia (20.15)

Niedziela

Górnik Zabrze - Lechia Gdańsk (12.15)
Legia Warszawa - Motor Lublin (14.45)
Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław (17.30)
Jagiellonia Białystok - Widzew Łódź (20.15)

1. Lech	7	16	11:3
2. Piast	7	14	9:6
3. Cracovia	6	13	12:8
4. Legia	6	11	11:6
5. Raków	7	11	5:3
6. Widzew	6	11	9:7
7. Pogoń	6	10	8:5
8. Jagiellonia (m)	5	9	10:9
9. Katowice (b)	6	8	7:6
10. Górnik	6	8	7:8
11. Puszcza	6	6	8:8
12. Motor (b)	5	6	3:3
13. Zagłębie	6	5	4:7
14. Korona	6	5	4:9
15. Śląsk	5	4	3:5
16. Stal	7	4	4:9
17. Radomiak	5	3	8:13
18. Lechia (b)	6	2	5:13

1 - elim. LM, **2-3** - elim. LK, **16-18** - spadek.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Mielec	0:2 (0:2)	Lech Poznań

0:1 – Hotić, 32 min (wolny), **0:2** – Ishak, 37 min (asysta Kozubal)

STAL: Mądrzyk 5 – Senger 5, Matras 5, Esselink 5 – Jaunzems 4 (70. Dadok 3), Guillaumier 4, Bukowski 3 (46. Hinokio 4), Domański 5, Getinger 6 – Assayag 4 (79. Tkacz niesklas.), Szkurin 5. Trener Jałocha, Gerbowski, Wolsztyński, Wołkowicz, Stępień.

LECH: Mrozek 6 – Pereira 6, Milić 6, Douglas 6, Gurgul 7 – Hotić 8 (78. Walemark niesklas.), Kozubal 7, Murawski 6 (78. Jagieło niesklas), Sousa 6 (60. Gholizadeh 4), Haakans 5 (60. Fabiema 3) – Ishak 7 (87. Szymczak niesklas.). **Trener** Niels FREDERIKSEN. **Rezerwowi:** Bednarek, Andersson, Salamon, Pingot.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - **7. Asystenci** Tomasz Listkiewicz i Michał Obukowicz (obaj Warszawa). **Czas gry** 94 min (45+49). **Widzów** 6477. **Żółte kartki:** Bukowski (39. faul), Matras (86. faul) – Kozubal (83. faul). **Czerwona kartka:** Esselink (90. faul taktyczny).

Piłkarz meczu – Dino HOTIĆ.

Sport 046a52be9a

Tylko dwóch stoperów

W Zabrzu drżą o zdrowie dwóch swoich środkowych obrońców.

Przed meczem z beniaminkiem z Gdańska trener Jan Urban ma poważny problem. Za bezpośrednie czerwone kartki otrzymane w starciu z Cracovią nie mogą zagrać Rafał Janicki i Kryspin Szcześniak. Obaj otrzymali po karze jednego meczu. Jak mówił podczas konferencji prasowej szkoleniowiec zabrzan, klub zastanawiał się, czy nie złożyć odwołania od przewinienia Szcześniaka, ale ostatecznie od tego odstąpiono.

- Czy mam pretensje o te kartki? Nie, bo to były klarowne sytuacje. Dwóch zawodników pauzuje, no i została nam dwójka środkowych stoperów. Mam nadzieję, że przed niedzielnym meczem nic się nie wydarzy. Musimy sobie z tym poradzić. Gdyby coś się stało, to będziemy improwizować – tłumaczy Jan Urban.

Mogło być jeszcze gorzej, bo zdaniem wielu ekspertów czerwoną kartkę w samej końcówce za interwencję rękami poza swoim polem karnym powinien jeszcze otrzymać Michał Szromnik, ale bramkarzowi Górnika się upiekło.

Janicki - szef obrony - grał dotąd we wszystkich meczach. Teraz do składu wróci Hiszpan Josema, który starcie z „Pasami" zaczął na ławce rezerwowych. Będzie mu towarzyszył Dominik Szala. 18-latek meczu w Krakowie nie zaliczył do udanych, ale jak mówi trener Górnika – na pewno wyciągnie odpowiednie wnioski.


Fot. Marta Badowska/Pressfocus.pl

Norbert Wojtuszek (nr 15) szykuje się do niedzielnego meczu z Lechią.

Jan Urban przestrzega przed meczem z zamykającą ligową tabelę Lechią. - Niełatwo ją ocenić, bo remisuje we Wrocławiu, a lepszy wynik mogła osiągnąć ostatnio z Rakowem. Wygrana umknęła jej w ostatniej chwili, a w sumie dobrze grała w tym meczu. Beniaminkowie rzadko grają na równym poziomie. Tak jest w przypadku Lechii. Ma szybkie skrzydła, jest Mena, będziemy musieli zwrócić na to uwagę. Jest też inny szybki zawodnik - Chłań. Gdańszczanie strzelili kilka bramek, ale dosyć dużo stracili. To jednak nie nasz problem. Do rywala trzeba podejść z pełnym szacunkiem, nie myśląc o tym, że są na ostatnim miejscu. To polska liga, łatwo się w niej nie punktuje – przestrzega trener Urban.

Michał Zichlarz

ZAGRAJĄ Z PUSZCZĄ

■ W okresie przerwy na reprezentację „górnicy" rozegrają w piątek 6 września mecz kontrolny z Puszczą Niepołomice. Mecz rozegrany zostanie w Zabrzu.

(zich)

Stać nas na więcej

Rozmowa z **Norbertem Wojtuszkiem**, pomocnikiem Górnika Zabrze



Za wami przegrany mecz z Cracovią, który kończyliście w dziewiątkę. To, co wydarzyło się przed tygodniem, siedzi jeszcze w głowach?

- Jeden przegrany mecz na początku rozgrywek jeszcze o niczym nie świadczy, to już za nami. Teraz skupiamy się na spotkaniu z Lechią i na tym, żeby wrócić na zwycięską ścieżkę.

Lechia na razie bez wygranej w lidze i na ostatnim miejscu. Gdańszczanie są tacy słabi jak pokazuje tabela?

- Absolutnie nie można nikogo lekceważyć i trzeba zagrać na sto procent. Jeżeli tak będzie, to powinno być dobrze, jeżeli nie, to rywal ma swoje argumenty, żeby strzelać gole i wygrywać.

Pora meczu - w samo południe - nie przeszkadza?

- Musimy grać, obojętnie jaka to pora. Nie ma znaczenia, czy ktoś zjadł jajka czy spaghetti.

Walczy pan o miejsce w wyjściowym składzie. Jest pan tego bliżej?

- Staram się o to, ale łatwo nie jest. Na treningach i meczach muszę pokazywać, że na to zasługuję, a jak już dostanę szansę, to chcę ją wykorzystać. Trener decyduje, kto gra, a ja robię wszystko, żeby być w podstawowym składzie.

W poprzednim sezonie był pan wypożyczony do GKS-u Tychy. Na ile to panu pomogło?

- Była to dobra rzecz. Grałem sporo, jeszcze intensywniej uczyłem się seniorskiej piłki. W moim wypadku było to na plus.

W Tychach w ostatnich dniach spore zamieszanie. Nie ma już trenera Banasika. Jak pan na to patrzy?

- Nie wiem, czy to pochopna decyzja czy nie. Może nie szło im na początku jakoś dobrze. Czas pokaże, czy to było dobre rozwiązanie. Mnie z trenerem Banasikiem dobrze się pracowało. Dobrze mnie przyjął i parę rad od niego przyjąłem.

Dorobek punktowy, który jest na waszym koncie, jest taki jaki powinien być, czy mogło być lepiej?

- Możemy grać jeszcze lepiej. Stać nas na jeszcze lepsze rezultaty i mam nadzieję, że pokażemy to w kolejnych grach.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Stagnacja Rakoczego

Dziewięć lat w jednym klubie to szmat czasu. Być może za dużo, by robić kolejne kroki do przodu.

CRACOVIA

Trener Cracovii jest w rozkroku. Nie może zagwarantować Michałowi Rakoczemu (i żadnemu innemu zawodnikowi) regularnej gry w wyjściowym składzie, czuje, że młodzieżowemu reprezentantowi Polski dobrze zrobiłaby zmiana klubu, ale z drugiej strony nie chciałby go stracić.

Potrzebna mądra decyzja

Czy do końca okna transferowego (9 września) 22-latek rozstanie się z „Pasami"? W grę wchodzi tylko transfer, a trudno sprzedać zawodnika, który mało gra. Umowa pomocnika jest ważna do połowy 2027 roku.

Pochodzący z podkarpackiego Jasła Rakoczy związał się z Cracovią jako junior przed sezonem 2015/16. W 2018 roku zadebiutował w ekstraklasie. Rok spędził na wypożyczeniu, ale nie zmieniał regionu, bo trafił do sąsiada zza miedzy, czyli pierwszoligowej wówczas Puszczy Niepołomice (2020/21). Tam okrzepł pod okiem Tomasza Tułacza i po powrocie stał się motorem napędowym krakowskiego klubu, a przed poprzednimi rozgrywkami awansował na zastępcę kapitana. Ostatnio nie ma jednak dobrej passy. Sezon zaczął w wyjściowym składzie, ale ostatnio już nie podniósł się z ławki. Na murawie oglądaliśmy go łącznie przez 150 minut.

– Ostatnie mecze pokazały dużą mobilność przy ustalaniu składu i zmian. Każdy, kto pojawia się na boisku lub potem wchodzi, z reguły wnosi bardzo dużo dobrego. Michał to zawodnik o bardzo dużym potencjale sportowym, jest bardzo długo w Cracovii. Może być tak, że zmiana środowiska spowodowałaby, że zrobiłby bardzo duży krok do przodu. Niezależnie od tego, czy zawodnik jest młody czy starszy, w pewnym momencie następuje stagnacja. Jest rywalizacja i nikomu nie mogę zagwarantować, że będzie grał, bo podejmujemy decyzje optymalne dla zespołu – tłumaczy Dawid Kroczek, trener Cracovii. Jednocześnie 35-latek podkreśla, że nie chciałby stracić zawodnika, bo ma on bardzo duże umiejętności. Rola zmiennika na pewno nie będzie ambitnego piłkarza zadowalała, a pewnie i zahamuje jego rozwój. – Tu musimy być mądrzy, podjąć ważne strategiczne decyzje dla zespołu i Michała, by nie popełnić błędu. Michał jest ambitnym piłkarzem. Ta sytuacja go nie cieszy, problem byłby wtedy, gdyby go cieszyła. Nie mogę powiedzieć złego słowa, jego podejście jest dobre, profesjonalne – podkreśla szkoleniowiec krakowian.

Muszą być uważni

Wicelidera ekstraklasy czeka dziś mecz z przedostatnim Radomiakiem, który na koncie ma cztery kolejne przegrane w tym sezonie i pięć z rzędu na swoim stadionie. W drużynie nie ma większych problemów kadrowych. Jedynie Patryk Janasik narzeka na uraz, który na 99 proc. eliminuje go ze spotkania. – Zdajemy sobie sprawę, że seria, którą mamy **trzy wygrane z rzędu – przyp. red.** stawia przed nami kolejne wyzwania i musimy się skupić na tym, co chcemy zrobić w kolejnym meczu. Jedziemy na trudny teren. Uważam, że Radomiak jako klub i zawodnicy indywidualnie mają większy potencjał. Musimy być bardzo uważni – mówi Kroczek. Podkreśla, że dobre wyniki na starcie ekstraklasy wpływają na spokój w klubowych gabinetach i w zespole. Inaczej jest po porażkach, wtedy zawsze jest odczuwalne napięcie. Zauważa to także Mateusz Bochnak, który potwierdza dobrą atmosferę. – Sytuacja jest teraz inna niż w końcówce tamtego sezonu. Wtedy graliśmy inny futbol, teraz zaczęliśmy bardziej ofensywnie. Widać to po wynikach i mam nadzieję, że będziemy kontynuować serię – mówi wychowanek Pogoni Szczecin.

Michał Knura

107

MECZÓW rozegrał w pierwszej drużynie „Pasów" Michał Rakoczy. Strzelił 17 goli, a 8 razy asystował.

Sport 046a52be9a

Przełamać passę

Ostatni raz GKS Katowice wygrał w Lubinie... 30 lat temu.

SZCZYTNY CEL

■ Mateusz Kowalczyk otrzymał od GKS-u Katowice premię w wysokości 10 tysięcy złotych za znalezienie się na liście powołanych piłkarzy do reprezentacji Polski. Premia wynikała z zapisu uchwały zarządu klubu z 2007 roku. Aktualny prezes zaakceptował decyzję starych władz i przekazał zawodnikowi premię. Ten natomiast błyskawicznie ogłosił, że dodatkową gotówkę przeznacza na pomoc Mai, która zmaga się z wynicowaniem pęcherza moczowego.

GKS KATOWICE

Wczoraj przypominaliśmy, że odkąd Adrian Błąd dołączył do GKS-u Katowice, nie mierzył się z Zagłębiem Lubin, w którym się wychował. Kiedy więc po raz ostatni GieKSa rywalizowała z „miedziowymi"? Było to w 2015 roku i tego meczu z pewnością dobrze nie zapamiętali kibice z Górnego Śląska. Był to sezon od razu po spadku Zagłębia z ekstraklasy. Trener Piotr Stokowiec miał plan błyskawicznego powrotu do elity i cel udało się osiągnąć, bo Zagłębie z czteropunktową przewagą nad Bruk-Bet Termalicą zajęło pierwsze miejsce. GKS miał trudne zadanie. Drużyna prowadzona była wtedy przez Artura Skowronka, który w bieżącym tygodniu został wybrany na nowego szkoleniowca GKS-u Tychy. Katowiczanie przegrali u siebie z lubinianami aż 0:5, a gole zdobywali Arkadiusz Woźniak, Jakub Tosik, Krzysztof Piątek, Lubomir Guldan i... Adrian Błąd. Pięciobramkowa porażka była początkiem końca trenera Skowronka w roli szkoleniowca GKS-u. Po meczu ówczesny zarząd klubu podjął decyzję o zwolnieniu. Jego miejsce zajął Piotr Piekarczyk, który powrócił do trenowania po siedmiu latach.

Mimo ostatniej trudnej do przełknięcia porażki bilans GKS-u w meczach z Zagłębiem Lubin nie jest najgorszy. Drużyny mierzyły się ze sobą do tej pory 40 razy. 15-krotnie górą byli katowiczanie, 12 razy wygrywali „miedziowi", a 13 spotkań zakończyło się remisem. Dla grupy kibiców z Katowic, którzy lubią odwołania historyczne, nie mamy jednak dobrych wieści. W sobotę GKS uda się na wyjazd do Lubina, a po raz ostatni piłkarze ze stolicy województwa śląskiego wygrali na wyjeździe z Zagłębiem 30 lat temu! W marcu 1994 roku GieKSa odniosła triumf, pokonując gospodarzy 2:1. Od tego momentu zespoły mierzyły się ze sobą 22 razy w starciach ligowych, a GKS wygrywał w nich zaledwie pięciokrotnie. To tylko pokazuje, że katowiczanie znacznie lepiej radzili sobie w starciach z Zagłębiem na początku historii meczów tych ekip. Na przełomie wieków byli już znacznie gorsi.

W sobotę historyczny bilans nie powinien mieć znaczenia. Warto w końcu zaznaczyć, że poza Błądem (który grał po drugiej stronie barykady) tylko Alan Czerwiński brał udział w rywalizacji katowiczan z lubinianami. Reszta piłkarzy jest „nowa". Tym samym zawodnicy GieKSy podchodzą do meczu z czystą kartą i w bardzo dobrych nastrojach. W końcu kilka dni temu udało im się pokonać mistrza Polski. Zagłębie natomiast jest w rozsypce po słabym początku sezonu. To drużyna Rafała Góraka powinna wykorzystać i wygrać drugi mecz na wyjeździe w bieżących zmaganiach.

Kacper Janoszka



Premię za powołanie do reprezentacji Mateusz Kowalczyk przeznaczył na szczytny cel.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

CZAS POŻENAŃ

■ Shun Shibata po nieco ponad roku odszedł z GKS-u Katowice. Piłkarz, który w ekstraklasie nie łapał się do kadry meczowej, znalazł dla siebie miejsce w Warcie Poznań. W poprzednim sezonie zagrał w 30 meczach, w których zanotował 3 asysty.

Przed debiutem

GKS Tychy z nowymi bodźcami wyruszył do Płocka.

GKS TYCHY

Wśrodę Artur Skowronek został trenerem GKS-u Tychy. Miał więc tylko trzy treningi na rozpoznanie drużyny i jej wewnętrznych problemów, bo już w piątek po zajęciach i obiedzie trójkolorowi wsiedli do autokaru i wyruszyli na mecz z Wisłą Płock.

656 dni

- Bardzo się cieszę, że wracam na trenerską ławkę – powiedział nowy trener tyszan. – Czuję bardzo duże podekscytowanie. Dostałem szansę zarządzania bardzo dużym potencjałem piłkarskim tej drużyny, tego klubu, tych ludzi. Chcę, żebyśmy wspólnie złapali jeden cel i nie słowami, ale postawą na boisku przemówili do kibiców. Chciałbym bardzo dużo pozytywnych emocji wokół nas, bo uważam, że bardzo dużo rzeczy się zgadza i to daje motywację do tego, żeby dać z siebie 110 procent na starcie i zrobię wszystko, żeby to utrzymać u siebie oraz w ludziach, których mam wokół siebie.

42-letni trener podkreślił, że rozpoczyna nowy rozdział w swojej pracy, po długiej przerwie, którą wykorzystał na przemyślenia, doskonalenie i rozwój. Wszak od 13 listopada 2022 roku, kiedy to ostatni raz prowadził Zagłębie Sosnowiec do debiutu na trenerskiej ławce GKS-u Tychy minie 656 dni!

- Trudny czas za mną, w kontekście tego, że trochę czekałem na ten moment i cieszę się, że wytrzymałem i trafiłem na takich ludzi – dodał szkoleniowiec GKS-u Tychy. – Zrobię po prostu wszystko z mojej strony, żeby była pasja, żeby było zaangażowanie czy - kolokwialnie mówiąc - zasuwanie na treningu i na meczu. To jest jednak futbol i różne rzeczy mogą się dziać. Wyników nie mogę więc zagwarantować, ale mogę zapewnić, że dam z siebie maksa i tego samego będę oczekiwał od wszystkich, którzy są wokół nas.

8 punktów różnicy

Wisła Płock przed 8. kolejką ma 16 punktów, a tyszanie mają aż o 8 „oczek" mniej. Faworyta łatwo wskazać, ale wszyscy znają też powiedzenie o „nowej miotle", więc nikt nie skazuje tyszan na porażkę.

- Nie chcę dużo mówić o mojej strategii gry, o tym, w jaki sposób przerzucam tu i teraz pomysł na grę, plan na przerwę reprezentacyjną i na kolejne etapy naszej współpracy, bo przed nami mecz z Wisłą Płock – przypomniał opiekun trójkolorowych. – Mamy na to spotkanie konkretny plan, ale wiedząc o strukturze gry rywali i ich olbrzymim potencjale, przede wszystkim bardzo mocno koncentrujemy się na sobie. Cieszę się z tego, w jaki sposób drużyna pod każdym względem zareagowała na treningowe bodźce, których w tych pierwszych dniach było sporo. To jest to, czego oczekiwałbym na co dzień. Tylko to pobudzajmy, a jestem przekonany, że będzie dobrze.

Jerzy Dusik

Nowe rozdanie

Dawid Szulczek zadebiutuje dziś w roli trenera Ruchu. Jak mu pójdzie?

RUCH CHORZÓW

Wyjazdowy maraton „Niebieskich" został przerwany na jeden weekend. Dzisiaj na Stadion Śląski przyjedzie jedna z dwóch niepokonanych w I lidze - obok Bruk-Betu - drużyn, czyli Górnik Łęczna. Bilans meczów między nim a Ruchem jest idealnie równy. Zmierzyli się 15 razy, wygrali po 5 i – co logiczne – 5 razy też zremisowali. Bilans goli? 20:20.

Statystyki jednak nikogo dziś w Chorzowie nie obchodzą. Wszyscy zastanawiają się, jaki wpływ przez ostatnie kilka dni wywarł na drużynie nowy trener Dawid Szulczek. Pochodzący ze Świętochłowic szkoleniowiec sprawił, że to nieduże miasto wciśnięte pomiędzy Chorzów, Rudę Śląską, Zabrze i Bytom przeżywa swoje 5 minut popularności w regionie. Szulczka przy Cichej przyjechał przywitać nawet prezydent „Świon", Daniel Beger.

– Co się rzuca w oczy, to wszyscy są tu bardzo serdeczni. Każdy chce pomóc. Kiedy wchodzi się do klubu, wszyscy siedzą w swoich pokojach z uśmiechem, co dodaje wiary i energii. W szatni jest podobnie. Treningi wyglądały bardzo obiecująco. Mam nadzieję, że kiedy wybierzemy nasz skład na Górnika, to wszyscy będziemy przekonani, że w końcu przełamiemy passę i wygramy mecz – powiedział 34-letni trener.

Oprócz kwestii personalnych i taktycznych zastanawiające jest także to, jak pod względem fizycznym będą wyglądali „Niebiescy". W poprzednich meczach odstawali od rywali, stąd doszło do zmian w sztabie i do powrotu Wojciecha Grzyba w roli trenera przygotowania fizycznego. W kilka dni trudno jednak poprawić kondycję i motorykę zespołu, choć fakt nowego rozdania i zmiana atmosfery potrafią czynić cuda.

– Prowadzimy bardzo krótkie treningi. Ćwiczymy po 40-45 minut: wysoka intensywność, przerwa na wodę, znowu wysoka intensywność. Były trudne wyjazdy z silnymi przeciwnikami i kilometry siedzą w nogach. Chcemy, żeby drużyna poczuła świeżość i dobry bodziec. Jestem przekonany, że stać nas na robienie wielkich rzeczy. Trzeba wygrać pierwszy mecz, a potem dobrze przepracować przerwę na kadrę – zaznaczył trener Szulczek.

– Wierzymy, że dostaniemy pozytywnego kopa – powiedział Maciej Sadlok, który ze świętochłowickim trenerem pracował w Wiśle Kraków, gdy ten był asystentem pierwszego szkoleniowca. – Wiadomo, jak wygląda sytuacja i jakie są wyniki. Nikt z tego nie jest zadowolony i jest duże rozdrażnienie. Teraz jednak nie jest czas, żeby to rozpamiętywać. To nigdy nic nie dało. Trzeba skupić się na meczu, żeby wyjść z tego, co złe – zaznaczył doświadczony obrońca.

Z Górnikiem nie zagra zawieszony za kartki Andrej Lukić, a także kontuzjowani Miłosz Kozak i – rzecz jasna – Patryk Sikora. Wczoraj popołudniu Ruch ogłosił z kolei kolejny transfer, wypożyczając z Lecha Poznań wahadłowego Filipa Borowskiego.

Piotr Tubacki

Sport 046a52be9a

Trzecie zwycięstwo z rzędu

W meczu Odry z ŁKS-em minimalnie lepsi okazali się zawodnicy trenera Jakuba Dziółki.

Po dobrym występie w Rzeszowie, gdzie opolanie zremisowali z rozpędzoną Stalą, Radosław Sobolewski zdecydował się na trzy zmiany w wyjściowej jedenastce. Zabrakło Jakuba Szreka, a Wojciech Błyszko i Oskar Zawada znaleźli się na ławce rezerwowych. Do gry od pierwszego gwizdka desygnowani zostali Jakub Bartosz, Michał Osipiak i Maksymilian Banaszewski. Te roszady nie wyszły gospodarzom na dobre, bo łodzianie z jedną zmianą w zespole, który wygrał 3:0 z Chrobrym Głogów – za Ivana Mihajlevicia wskoczył Artemijus Tutyskinas – narzucili swoje warunki.

Na efekty nie musieli długo czekać, bo już w 7 minucie na prawym skrzydle Kamil Dankowski rozegrał piłkę z Michałem Mokrzyckim, a następnie wbiegł w pole karne i dograł futbolówkę w pole bramkowe, gdzie Stefan Feiertag efektownym zagraniem piętą zaskoczył Artura Halucha, ustalając – jak się ostatecznie okazało – wynik spotkania.



Fot. odraopole.pl

W meczu Odry z łodzianami nie brakowało walki i dobrej gry z obu stron.

Nie znaczy to, że reszta meczu była nudna. Wręcz przeciwnie. Niewiele brakowało, żeby 22-letni Austriak podwyższył wynik po dwóch kwadransach. Po rzucie rożnym wykonanym przez Piotra Głowackiego w polu karnym lot piłki przedłużył Mateusz Kupczak, a wychowanek SV Horn główkując z 5 metra trafił futbolówką w poprzeczkę.

Bardzo groźnie w polu karnym opolan było także w 37 minucie, bo Mateusz Wysokiński wypracował sobie pozycję strzelecką i uderzył z 14 metra, ale ofiarna interwencja Piotra Żemły sprawiła, że piłka zmierzająca w długi róg przeleciała nad poprzeczką.

Jeżeli dodamy, że na przerwę goście schodzili z bilansem 11 oddanych strzałów i 61-procentowym posiadaniem piłki, to stanie się jasne, że gospodarze, którzy w pierwszych 45 minutach nie oddali ani jednego strzału, mieli kwadrans na naprawę. Wykorzystali go dobrze, bo choć na boisko wybiegli ci sami piłkarze, to po przerwie grali oni znacznie lepiej. Przejęli inicjatywę i mogli wyrównać w 53 minucie, ale finalizujący kontrę Konrad Nowak w sytuacji oko w oko z Łukaszem Bombą strzelił za wysoko.

Także zmiany dokonywane przez trenera Odry w drugiej połowie napędzały grę miejscowych, ale 20-letni bramkarz ŁKS-u w 69 minucie efektownie obronił piłkę po płaskim strzale Dawida Wolnego, a w doliczonym czasie miał dużo szczęścia. Po bardzo mocnym strzale Jakuba Bartosza zza pola karnego piłka trafiła w słupek.

I choć po ostatnim gwizdku w statystykach podsumowujących spotkanie był remis w celnych strzałach oraz niemal równowaga w posiadaniu piłki (49 procent Odra – 51 procent ŁKS), to jednak łodzianie wyjechali z Opola jako zwycięzcy. Drużyna Jakuba Dziółki trzeci raz z rzędu dopisała do swojego dorobku 3 punkty i potwierdziła, że po niemrawym początku sezonu już się solidnie rozpędziła!

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Odra Opole - ŁKS 0:1 (0:1)

0:1 – Feiertag, 7 min

ODRA: Haluch – Bartosz, Żemło, Piroch, Pikk – Nowak (61. Błyszko), Niziołek, Osipiak (61. Zawada), Łyszczarz (61. Purzycki), Banaszewski (67. Czapliński) – Muratović (67. Wolny). **Trener** Radosław SOBOLEWSKI.

ŁKS: Bomba – Dankowski, Guelen, Tutyskinas, Głowacki – Mokrzycki, Kupczak, Wysokiński – Arasa, Feiertag (74. Ibe-Torti), Młynarczyk (67. Zając). **Trener** Jakub DZIÓŁKA.

Sędziował Sebastian Jarzębak (Katowice). **Widzów** 2500. **Żółte kartki**: Muratović, Bartosz, Nowak, Błyszko – Tutyszkinas, Mokrzycki.

Piłkarz meczu – Stefan FEIERTAG

Pierwsza porażka

W trzech poprzednich meczach na własnym boisku Miedź zdobyła komplet punktów, w piątek poległa w potyczce z Arką Gdynia.

Kibice Miedzi Legnica bardzo liczyli na „odnowienie znajomości" z Wojciechem Łobodzińskim, byłym trenerem swojej drużyny, ale w tym tygodniu niespełna 42-letni szkoleniowiec rozwiązał kontrakt z Arką i w piątkowym meczu w Legnicy na ławce rezerwowych zastąpił go dotychczasowy asystent, Tomasz Grzegorczyk. Zmiana trenera nie wpłynęła deprymująco na gości, którzy od pierwszego gwizdka sędziego Marcina Kochanka ruszyli odważnie do ataku. Już w 5 minucie gdynianie zmarnowali wyborną okazję do zdobycia gola. Tornike Gaprindaszwili wpadł w pole karne rywali, „nawinął" dwóch obrońców Miedzi i z 6 metrów posłał futbolówkę obok bramki! Coś nieprawdopodobnego! Jeden z kibiców Arki widząc fuszerkę Gruzina pytał na platformie X: „Naprawdę nie mam pojęcia, kiedy on się wreszcie przełamie". Dociekliwemu sympatykowi gdynian odpowiadam: „Na pewno przełamie się... opłatkiem na Święta".

W 10 minucie nie popisał się z kolei Szwajcar Joao Oliveira, który wdarł się w pole karne gospodarzy ze skrzydła, ale huknął nad poprzeczką. Niewykorzystane sytuacje zemściły się na przyjezdnych w 28 minucie, gdy po dośrodkowaniu z rzutu wolnego w zamieszaniu podbramkowym najwięcej sprytu i zimnej krwi wykazał obrońca Mateusz Grudziński, który z kilku metrów umieścił futbolówkę w bramce strzeżonej przez Damiana Węglarza. Radość podopiecznych Ireneusza Mamrota nie trwała długo, bo już w 31 minucie do wyrównania doprowadził - strzałem po ziemi - najlepszy snajper żółto-niebieskich, Karol Czubak. Jakub Wrąbel był bezradny i musiał wyjąć piłkę z siatki.

W II połowie legniczanie zakasali rękawy i sprawiali dużo korzystniejsze wrażenie niż ich rywale. Bramkarz gdynian Damian Węglarz musiał zwijać się jak w ukropie, by obronić groźne strzały Bartosza Kwietnia (63 min), czy Bendika Miocza (72 min). Arbiter z Tarnowa Opolskiego do regulaminowego czasu gry doliczył aż 7 minut, z których potem wyszło 18 minut (!), a w 98 minucie podyktował rzut karny dla gdynian za zagranie ręką Floriana Hartherza. Piłkę na „wapnie" ustawił Szymon Sobczak i nie pomylił się, zapewniając swojej drużynie komplet punktów.

Bogdan Nather

PROGRAM 8. KOLEJKI (31.08-1.09)

Sobota

- Warta Poznań - Znicz Pruszków 14.30
- Wisła Płock - GKS Tychy 17.00
- Ruch Chorzów - Górnik Łęczna 19.35

Niedziela

- Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Stal Stalowa Wola 12.00
- Kotwica Kołobrzeg - Wisła Kraków 14.30
- Pogoń Siedlce – Stal Rzeszów 17.00

1. Bruk-Bet	7	19	19:4
2. Stal R.	7	16	15:6
3. Górnik	6	16	12:6
4. Wisła P.	7	16	13:10
5. Miedź	7	13	13:7
6. Arka	8	12	12:9
7. Znicz	7	11	10:9
8. Kotwica (b)	7	11	7:8
9. ŁKS (s)	7	10	10:8
10. Tychy	7	8	4:5
11. Odra	8	8	9:12
12. Ruch (s)	7	7	8:9
13. Polonia	8	7	5:10
14. Wisła K.	4	5	6:5
15. Chrobry	8	5	6:16
16. Pogoń (b)	7	4	7:12
17. Warta (s)	7	4	5:16
18. Stal St. W (b)	7	1	5:14

1-2 - awans, **3-6** - baraż, **16-18** – spadek.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica - Arka Gdynia 1:2 (1:1)

1:0 - Grudziński, 28 min, **1:1** - Czubak, 31 min, **1:2** - Sobczak, 90+11 min (karny)

MIEDŹ: Wrąbel - Kostka, Kwiecień, Grudziński, Hartherz - Chuca (69. Drygas), Kaczmarski (87. Szymoniak) - Podgórski (87. Drzazga), Miocz, Antonik (87. Tront) - Bogacz (74. Mansfeld). **Trener** Ireneusz MAMROT.

ARKA: Węglarz - Stolc (68. Navarro), Hermoso, Marcjanik, Gojny - Gaprindaszwili (57. Skóra), Kocaba, Rzuchowski, Oliveira (68. Lipkowski) - Sobczak, Czubak (76. Vitalucci). **Trener** Tomasz GRZEGORCZYK.

Sędziował Marcin Kochanek (Tarnów Opolski). **Widzów** 4768. **Żółte kartki:** Chuca, Kwiecień.

Piłkarz meczu - Damian WĘGLARZ

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Polonia Warszawa 1:2 (0:1)

0:1 - Mucha, 42 min (samobójcza), **1:1** - Szwedzik, 69 min (karny), **1:2** - Kobusiński, 81 min

CHROBRY: Arndt - Tabiś (84. Tupaj), Malczuk, Bougaidis, Szarek (46. Bonecki), Hanc (82. Kuzdra) - Biel (46. Szwedzik; 77. Ozimek), Mandrysz, Mucha, Bartlewicz - Lebedyński. **Trener** Piotr PLEWNIA.

POLONIA: Kuchta - Zawistowski, Szur, Grudniewski, Kołodziejski - Durmu (75. Terpiłowski), Poczobut, Wojciechowski (63. Predenkiewicz), Auzmendi (75. Bajdur), Vega (63. Koton) - Kobusiński (90. Zjawiński). **Trener** Mariusz PAWLAK.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Żółte kartki:** Lebedyński, Bonecki - Wojciechowski.

Piłkarz meczu - Szymon KOBUSIŃSKI

Sport 046a52be9a

Asiu, król życia

Joachim Marx, piłkarz, który zachwycał tłumy, legenda Ruchu Chorzów i Racingu Lens, mistrz olimpijski z 1972 roku - kończy dziś 80 lat.

Z tej okazji warto przypomnieć kilka zajmujących szczegółów z jego życia i kariery.



Fot. Archiwum Joachima Marxa

Joachim Marx (w środku, między kibicmi Lens) we Francji był idolem jak bodaj zaden inny piłkarz z Polski.

A jak atuty

Joachim Marx był znakomitym napastnikiem, potrafił strzelać bramki w różnorodny sposób: po dynamicznych rajdach albo precyzyjnych mierzonych strzałach z daleka, bo miał świetne uderzenie, ze stojącej piłki. – Na boisku wyróżniała go inteligencja. Zawsze wiedział co robić, jak się ustawić, gdzie zagrać – opowiadają koledzy, którzy z nim grali;

B jak bramki

Uwielbiał je strzelać, robił to na różne sposoby, wiele z nich było bardzo pięknych. W Polsce – w lidze, krajowym pucharze i europejskich pucharach wbił 185 goli w 394 meczach. We Francji – 85 goli w 23 meczach. Dochodzi jeszcze 10 goli w 23 meczach reprezentacji Polski i 1 gol w reprezentacji juniorów. Jest tego trochę, prawda?

C jak charakter

Joachim Marx miał idealny charakter do piłki. Lubił ciężko pracować, ale przy tym nie zazdrościł innym, nie snuł intryg. Do dziś jest pogodny, kontaktowy i dobrze ludziom życzy. Jego kariera przekonuje, że przy takim nastawieniu jest łatwiej;

C jak Chorzów

Do gry w tym mieście namówił go Antoni Piechniczek, który wówczas występował na obronie. – Widziałem jaki poziom Achim prezentuje więc nie miałem wątpliwości, że będzie wzmocnieniem Ruchu – opowiadał mi późniejszy selekcjoner. Potwierdziło się. W Chorzowie piłkarz zamieszkał z żoną w 1969 roku, w nowym bloku przy ul Gwareckiej - za koszarami, niedaleko świętochłowickiej Skałki. W pobliżu mieszkali Józef Gomoluch, Eda Herman, czy Józef Pietrek. Dobrze się tam Marxom żyło!

D jak debiut

Zawsze notował dobre starty w nowych miejscach. Ale prawdziwe wejście smoka miał w Lens. Nie było lepszego debiutu piłkarza z Polski w silnej zachodniej lidze, nigdy! Wbił hat-tricka w meczu z Lyonem , Lens wygrał 3:1! Cały stadion w ekstazie, Marx z miejsca stał się idolem kibiców;

E jak europejskie puchary

Rozegrał w nich 50 meczów i strzelił 15 goli. Na rozkładzie ma Feyenoord Rotterdam, IFK Norrkoping, Empor Rostock, SC Lipsk, Banik Ostrawę, Żeljeznicar Sarajewo, Wuppertaler SV, Honved Budapeszt, KuPS Kuopio. W sezonie 1974/75 znalazł się wraz z Ruchem w najlepszej ósemce w Europie;

F jak Francja

Drugi, a właściwie już pierwszy dom. Do Francji Joachim Marx wyjechał w 1975 roku, wydawało mu się początkowo, że spędzi tam może dwa, trzy lata i wróci. Tymczasem rodzina czuła się tam wspaniale. Marxowie zapuścili korzenie. Są szczęśliwi;

G jak Gwardia

Klub, który umożliwił piłkarzowi wybicie się. Kiedy wchodził w dorosłość, w śląskich klubach w napadzie nie było miejsca, wszędzie byli świetni napastnicy, których trudno było wygryźć. Ślązak zrobił więc karierę w stolicy. W Gwardii bardzo go doceniali i nie za bardzo chcieli po kilku latach do Ruchu puścić;

H jak Houllier

Przyjaciel Joachima Marxa, słynny trener, który najpierw był... nauczycielem angielskiego. Za wszelką cenę chciał sprowadzić Marxa na zakończenie kariery do US Nœux-les-Mines. Obaj doskonale się rozumieli. Houllier prowadził potem m.in. PSG, reprezentację Francji, Liverpool, w którym w 2001 roku wywalczył trzy trofea - Puchar Anglii, Puchar Ligi i Puchar UEFA, a także Lyon i Aston Villę. Zmarł w 2020 roku;

I jak igrzyska

W 1972 roku piłkarska reprezentacja Polski prowadzona przez Kazimierza Górskiego wystąpiła na igrzyskach olimpijskich w Monachium i zdobyła złoty medal. W tamtej drużynie było miejsce dla Joachima Marxa;

J jak Jaffa

Właśnie w tym izraelskim mieście zadebiutował w reprezentacji Polski w 1966 roku. Selekcjoner Michał Matyas wpuścił go w drugiej połowie towarzyskiego meczu z Izraelem w miejsce Jerzego Sadka. Spotkanie zakończyło się bezbramkowym rezultatem. Czasy wówczas niespokojne, dwa tygodnie później wojska Izraela wkroczą do Jordanii. Miejscowi robią polskim piłkarzom wycieczkę do Jerozolimy, zawożą ich na wzgórze skąd widać Kopułę na Skale. Proszą żeby się nie rozchodzić i za bardzo nie wychylać, bo tydzień wcześniej palestyński snajper zastrzelił tam angielskiego turystę, gdy ten robił zdjęcia…

K jak Kulawik

Placyk na którym chłopcy z Sośnicy grali w piłkę. Z tego placyku wyszło czterech ligowych piłkarzy, dwóch z nich zostało mistrzami olimpijskimi: Marx, Włodzimierz Lubański, Krystian Hanke i Zygmunt Dudys. Nazwa tego boiska pochodzi od nazwiska przedwojennego właściciela tych terenów. Dziś niewtajemniczeni go już nie znajdą zarosły, je drzewa, krzewy i pokrzywy;

K jak królowa

Podczas igrzysk w Monachium drużyny jeździły na mecze pociągami do różnych miast. Każdym zespołem opiekowały się dwie hostessy. Polską reprezentacją zajmowała się Niemka Sylwia Sommerlath, która zna sześć języków. Właśnie podczas igrzysk w Monachium zakochał się w niej Karol XVI Gustaw z dynastii Bernadotte, oświadczył i został przyjęty. Mają trójkę dzieci, któreś z nich obejmie w przyszłości tron Szwecji;

L jak Lens

Joachim Marx gra tam cztery lata (1975-79), potem jest również pierwszym trenerem (1985-88), zostawia po sobie niezatarte piętno. Będąc we Francji z nim na meczu, przekonałem się, że Francuzi, którym przecież niełatwo zaimponować – wręcz go uwielbiają, szanując jednocześnie;

L jak Leroy Merlin

Sieć znanych także w Polsce hipermarketów budowlanych wywodzi się z miasteczka -les-Mines. Jest sponsorem klubu, w którym na zakończenie zagrał Marx. Został szefem działu „meble kuchenne" w Leroy Merlin. Klienci schodzili się do supermarketu żeby z nim porozmawiać;

M jak mistrzostwo

Kiedy reprezentacja Polski zdobywa trzecie miejsce na świecie, mistrzostwo Polski zdobywa Ruch. Najlepszym napastnikiem Ruchu jest wtedy Joachim Marx. Z Niebieskimi zdobywa dwa tytuły mistrzowskie – w sezonach 1973/74 i 1974/75. Za sprawą słowackiego trenera Michala Vicana to wyjątkowa drużyna;

N jak Nœux-les-Mines

Tam, w drugoligowym klubie pod okiem Gerarda Houllier, Joachim Marx skończy karierę. Przez trzy lata w 102 meczach zdobył 41 goli, jednocześnie rozpoczął przygotowania do trenerki przez szkolenie dzieci;

O jak ojciec

Jorg Marx był powszechnie poważanym kowalem na kopalni Sośnica. Też grał w piłkę – na prawej obronie w Germanii Ohringen (okolice Gliwic przed wojną należały do Niemiec). Achim szanował bardzo ojca i ma go we wdzięcznej pamięci;

P jak Polska

Joachim Marx spędza w niej młodość. Mieszka w Sośnicy, Warszawie i Chorzowie. Rozgrywa w reprezentacji 24 mecze i strzela 10 goli. Ostatnio odwiedził ją jego młodszy syn Sebastien z córką Giulianą. Odwiedzili m.in. redakcję „Sportu" w Altusie;

R jak Ruch

W drużynie z Chorzowa rozgrywa mnóstwo fantastycznych meczów. W jej barwach strzela mnóstwo wspaniałych goli w ważnych meczach: ogółem 84 we wszystkich rozgrywkach (66 w ekstraklasie). Jednego nie może odżałować: że nie udało mu się zostać królem strzelców w niebieskich barwach;

S jak Sośnica

Heimat Joachima Marxa. Stamtąd wychodzi w świat, tam do dziś mieszkają jego krewni. Zawsze będzie miał to miejsce w sercu;

S jak synowie

Ma dwóch: starszy Krzysztof (Christophe) urodził się jeszcze w Polsce, młodszy Sebastien – we Francji. Obaj związani z rodziną, obaj interesują się piłką, obaj wyrośli na świetnych facetów. Starszy grał w Bordeaux, w ramach wymiany zawodników poszedł do Cannes. W drugą stronę trafił… Zinedine Zidane;

T jak trenerka

Joachim Marx uprawia ten zawód przed dziesięć lat (1982-92). Pracuje w Lens, La Roche sur Yon, Bordeaux i Chateauroux. Potem zostaje szefem centrum formacyjnego dla uzdolnionej piłkarsko młodzieży w Lievin, któremu szefuje do 2006;

W jak Warszawa

Mieszkał w niej jako zawodnik Gwardii w latach 1963-69. Dobrze ją wspomina. Czasy były takie, że oprócz trenowania trzeba było jeszcze pracować. Marx pracuje jako pomocnik mechanika w garażach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Czasem w związku z tym pucuje kabriolet Józefa Cyrankiewicza, ówczesnego premiera;

Z jak zawód

Ma trzy zawody: ślusarza, dekarza i wytapiacza. -Ale nie to chciałem robić. Futbol dał mi wszystko. Jestem szczęśliwy i usatysfakcjonowany jak potoczyło się moje życie – mówi;

Ż jak żona

Henryka Siwczyk. Joachim poznaje ją przypadkowo w 1960 roku, jadą razem pociągiem. Jakby w niego piorun strzelił. To się nazywa miłość życia. Od ponad pół wieku są przykładnym małżeństwem, niezmiennie im dobrze ze sobą.

Paweł Czado

JOACHIM MARX

■ Ur. 31 sierpnia 1944 roku
■ Kluby: Górnik Sośnica (do 1959), GKS Gliwice (1959-63), Gwardia Warszawa (1963-69), Ruch Chorzów (1969-75), Racing Lens (1975-79), US Nœux-les-Mines (1979-82). W 1966 roku zaliczył gościnny występ w Wiśle Kraków.
■ Sukcesy: mistrzostwo olimpijskie (1972), mistrzostwo Polski z Ruchem (1974, 1975), Puchar Polski z Ruchem (1975)

ASIU BYŁ TYLKO JEDEN

■ W 2023 roku ukazała się 450-stronicowa książka „Asiu. Joachim Marx. Biografia" autorstwa Pawła Czado. – Jego biografia pozwala zrozumieć, co znaczy być mistrzem zarówno na boisku, jak i poza nim –uważa Włodzimierz Lubański.

Sport 046a52be9a

Z petrodolarami w tle

RB Lipsk chce zostać pierwszym zespołem w Niemczech, który pokona Bayer Leverkusen. Obu klubom głowy zaprzątają jednak inne kwestie.

NIEMCY

Nowi mistrzowie cały czas kontynuują swoją serię. W poprzednim sezonie nie przegrali ani razu w Bundeslidze i Pucharze Niemiec, teraz także nie znaleźli na siebie mocnego w swojej ojczyźnie. Ich gra nie wygląda jednak aż tak dobrze jak przed rokiem, a już dziś zmierzą się z rywalem z najwyższej półki. Na BayArenę przybędzie bowiem RB Lipsk.



Fot. pressinphoto/SIPA USA/PressFocus

Nikt nie przypuszczał, że w wieku 24 lat Mohamed Simakan wybierze Arabię Saudyjską zamiast Bundesligi.

Najlepszy obrońca Bundesligi

W mediach przed tym spotkaniem najgłośniej mówiło się jednak o wątkach defensywnych i... arabskich – a tyczy się to zarówno jednych, jak i drugich. Obie drużyny dokonują bowiem roszad w obronie. Zgodnie z zapowiedziami Bayer opuścił Odilon Kossounou, który w zeszłym sezonie był najlepszym defensorem Bundesligi jesienią, ale na wiosnę zdecydowanie obniżył loty. Trafił na wypożyczenie (za 5 mln euro) do Atalanty, czyli... jedynej drużyny, która pokonała Leverkusen (w finale Ligi Europy). W jego miejsce „Die Werkself" wypożyczyli z PSG Nordiego Mukiele, co niesie ze sobą dwa ciekawe wątki. Po pierwsze, Francuz to znacznie bardziej uniwersalny zawodnik niż gracz z Wybrzeża Kości Słoniowej. Po drugie... przez cztery sezony grał w Lipsku, gdzie wypromował się i zadebiutował na wet w reprezentacji Didiera Deschampsa.

Agent Lewandowskiego

To jednak nie koniec, bo w Leverkusen nadal trwa zamieszanie wokół potencjalnej sprzedaży stopera Jonathana Taha do Bayernu Monachium. Niecierpliwić się zaczął agent zawodnika, słynny Pini Zahavi. – W ostatnich tygodniach pojawiło się kilka ofert, ale wszystkie zostały odrzucone, mimo naszych wyraźnych chęci. Chcemy uniknąć sytuacji, w której tak zasłużony piłkarz jak Jona odejdzie z klubu za rok na zasadzie wolnego transferu. Mamy nadzieję, że w krótkim czasie znajdziemy rozwiązanie zadowalające obie strony – powiedział agent współpracujący też z Robertem Lewandowskim czy Marcinem Bułką. Jak wiadomo, Leverkusen był gotowy sprzedać Taha, ale Bayern – w swoim stylu – oferował za mało pieniędzy. Niewykluczone, że wyłoży więcej, gdy wytransferuje Kingsleya Comana do saudyjskiego Al Hilal za 40 mln euro. Decyzja leży podobno po stronie skrzydłowego.

Nowy kolega Ronaldo

W dzisiejszym hicie nie zagra też dwóch obrońców. 24-letni Mohamed Simakan dość niespodziewanie postanowił podpisać 5-letni kontrakt z saudyjskim Al-Nassr, w którym występuje Cristiano Ronaldo. „Byki" zarobią na tej transakcji 45 mln euro, a nieco ponad połowę zainwestują w jego następcę i rówieśnika, Lutsharela Geertruidę z Feyenoordu. Holender od kilku sezonów był już łączony z przenosinami do mocniejszych klubów, ale przeniósł się dopiero do RB. Z Leverkusen jednak jeszcze nie zagra, tak jak i kapitan Lipska Willi Orban. To akurat efekt czerwonej kartki, jaką obejrzał w inauguracyjnym spotkaniu z Bochum.

Piotr Tubacki

WDOWIK W NIEMCZECH!

■ Nie miał okazji sprawdzić się w Bradze Bartłomiej Wdowik. Lewy wahadłowy niedawno przeszedł tam z Jagiellonii Białystok, ale szybkozostał negatywnie zweryfikowany. Portugalczycy wypożyczyli go na rok do drugoligowego Hannoveru 96, umożliwiając Niemcom opcję wykupu po sezonie.

BUNDESLIGA

Program 2. kolejki Bundesligi

Piątek: Union – St. Pauli (20.30), Sobota: Stuttgart – Mainz, Eintracht – Hoffenheim, Werder – Dortmund, Bochum – Gladbach, Holstein – Wolfsburg (wszystkie 15.30), Leverkusen – Lipsk (18.30), Niedziela: Heidenheim – Augsburg (15.30), Bayern – Freiburg (17.30)

1. Freiburg	1	3	3:1
2. Dortmund	1	3	2:0
3. Heidenheim	1	3	2:0
4. Leverkusen	1	3	3:2
5. Bayern	1	3	3:2
6. Hoffenheim	1	3	3:2
7. Lipsk	1	3	1:0
8. Werder	1	1	2:2
9. Augsburg	1	1	2:2
10. Mainz	1	1	1:1
11. Union	1	1	1:1
12. Wolfsburg	1	0	2:3
13. Gladbach	1	0	2:3
14. Holstein	1	0	2:3
15. Bochum	1	0	0:1
16. Stuttgart	1	0	1:3
17. Eintracht	1	0	0:2
18. St. Pauli	1	0	0:2

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy

3 – Kramarić (Hoffenheim), 2 – Wirtz (Leverkusen), Majer (Wolfsburg), Kuebler (Freiburg), Bynoe-Gittens (Dortmund)

Holender przeciwko Holendrowi

Arne Slot doskonale zdaje sobie sprawę, jak ważne są w Anglii spotkania Liverpoolu z Manchesterem United.

ANGLIA

214 razy jak na razie zagrały ze sobą ekipy „Czerwonych diabłów" oraz „The Reds". Lepiej radzą sobie ci pierwsi. United pokonali Liverpool 83 razy, przegrywając 71 razy i 60 razy remisując. W poprzednim sezonie Premier League dwa razy dzielili się punktami. W poprzednich latach ekipa z Anfield Road pod wodzą Juergena Kloppa potrafiła jednak demolować odwiecznego rywala – 7:0, 4:0, 5:0 czy 4:2. Czy jego następca Arne Slot pójdzie podobną drogą?

Już raz pokonał United

– Niektórzy chcieli opowiedzieć mi co nieco o tej rywalizacji, ale to nie jest potrzebne – powiedział Holender. – Jeśli rozpoczynasz pracę w Liverpoolu, to każdy, zarówno piłkarz, jak i trener, wie, jak ważne są mecze z United. To podobna sytuacja jak w pracy w Feyenoordzie, gdzie równie wielkimi spotkaniami są te z Ajaksem Amsterdam. Jeśli śledzi się piłkę nożną, a ja robię to od bardzo dawna, doskonale się rozumie wagę tej rywalizacji – powiedział 45-letni szkoleniowiec. Slot miał już okazję zmierzyć się z MU, ale było to w trakcie przedsezonowego tournée w USA. Wygrana 3:0 nie ma dla niego znaczenia, bo składy w tamtym meczu były zupełnie inne niż te, które zobaczymy w niedzielę. – W Stanach Zjednoczonych kibice na trybunach dzielili się mniej więcej pół na pół. Stadion miał podobną pojemność co Old Trafford, ale teraz atmosfera będzie zupełnie inna i nie spodziewam się, aby połowa obiektu nam kibicowała – uśmiechnął się trener LFC.

To nie jest przyjaźń

Slot wraz z zespołem uda się do Manchesteru, którego ekipę prowadzi jego rodak, 8 lat starszy Erik ten Hag. Obaj panowie mierzyli się ze sobą czterokrotnie w rodzimej Eredivisie. Slot pokonał ten Haga dwukrotnie jako trener AZ Alkmaar w sezonie 2019/20. Dwukrotnie przegrał jako szkoleniowiec Feyenoordu w kampanii 2021/22. – Mam z nim normalne relacje, tak jak z wieloma innymi trenerami. Nazwałbym je bardzo dobrymi, bo wzajemnie się szanujemy za to, co osiągaliśmy w poprzednich klubach. Nie nazwałbym tego przyjaźnią, nie znamy się na tyle dobrze – wyjaśnił Slot.



Fot. Will Palmer / SPP/ SIPA USA/PressFocus

Na Old Trafford czeka nas kolejne zacięte spotkanie wielkich angielskich firm.

Chiesa pod znakiem zapytania

Liverpool był tego lata mniej aktywny na rynku niż United. Ściągnął tylko dwóch piłkarzy – zapłacił Valencii 30 mln euro za gruzińskiego bramkarza Giorgio Mamardaszwiliego, który znakomicie pokazał się na Euro, a za promocyjne 12 mln ściągnął z Juventusu Federico Chiesę. Szczególnie ten drugi budzi wielkie emocje – z racji ceny oraz oczekiwań. – Już z nami trenował, ale większe są szanse na to, że w niedzielę nie znajdzie się w kadrze meczowej. Jeśli pojawią się jakieś kontuzje, możemy go potrzebować, ale nie gwarantuję tego – wyjaśnił Slot. Liverpool pojedzie do Manchesteru bez kontuzjowanego Curtisa Jonesa. „Czerwone diabły" nie skorzystają natomiast z Rasmusa Hojlunda, Masona Mounta, Lenego Yoro czy Tyrella Malacii.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

Program 2. kolejki

Sobota: Arsenal – Brighton (13.30), Brentford – Southampton, Everton – Bournemouth, Ipswich – Fulham, Nottingham – Wolverhampton (wszystkie 16.00), West Ham – Man. City (18.30), Niedziela: Chelsea – Crystal Palace, Newcastle – Tottenham (oba 14.30), Man. Utd. – Liverpool (17.00)

1. Man. City	2	6	6:1
2. Brighton	2	6	5:1
3. Arsenal	2	6	4:0
4. Liverpool	2	6	4:0
5. Tottenham	2	4	5:1
6. Newcastle	2	4	2:1
7. Nottingham	2	4	2:1
8. Chelsea	2	3	6:4
9. West Ham	2	3	3:2
10. Fulham	2	3	2:2
11. Man. Utd.	2	3	2:2
12. Aston Villa	2	3	2:3
13. Brentford	2	3	2:3
14. Bournemouth	2	2	2:2
15. Leicester	2	1	2:3
16. Southampton	2	0	0:2
17. Crystal Palace	2	0	1:4
18. Ipswich	2	0	1:6
19. Wolverhampton	2	0	2:8
20. Everton	2	0	0:7

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

4 – Haaland (Man. City), 3 – Madueke (Chelsea), 2 – Salah (Liverpool), Welbeck (Brighton), Son (Tottenham)

Sport 046a52be9a

Nowa kolonia turyńska

Ostatnie dni mercato przyniosły wiele emocji, także dla polskich kibiców.

WŁOCHY

Okres transferowy we Włoszech to jeden z ciekawszych momentów w całym sezonie ligowym. Włoskie media są jednymi z lepiej poinformowanych pod tym względem na świecie. Same ruchy włoskich ekip są także niezwykle ciekawe. Zdecydowanie ponad wszystkie transfery tego lata wychodzi wymiana na linii Chelsea - Napoli. Zespół Antonio Conte zasilił Romelu Lukaku, który zdążył już usunąć wszystkie informacje wiążące go z poprzednimi włoskimi pracodawcami. Zespół spod Wezuwiusza z kolei opuści na dniach Victor Osimhen. Trzeba jednak przyznać, że z naszej perspektywy są transfery ciekawsze.

Mowa nawet nie o Piotrze Zielińskim, który mógł wczoraj zadebiutować w Interze (mecz zakończył się po zamknięciu numeru), ale o Sebastianie Walukiewiczu. Reprezentant Polski opuścił Empoli i za pięć milionów euro trafił do Torino. Tak więc w Turynie powstaje nowa kolonia. Stoper dołączył do Karola Linetty, który przy okazji jest kapitanem drużyny „Byków". Wcześniej za „polską" enklawę mogliśmy uważać Juventus, ale koniec kariery Wojciecha Szczęsnego oraz potencjalne rozstanie „Starej Damy" z Arkadiuszem Milikiem zmienia ten układ.



Fot. Emmanuele Mastrodonato/LPA Sport/lpa-agency.net/SIPA USA/PressFocus

Sebastian Walukiewicz dołączył do Karola Linettego w Turynie.

Walukiewicz nie wystąpił jeszcze w nowych barwach, gdyż umowę podpisał w dzień spotkania z Venezią. Ma jednak spore szanse na to, by wywalczyć miejsce w składzie nowego zespołu. W końcu defensywa Torino, mimo wysokiego miejsca w tabeli, w trzech kolejkach straciło kilka bramek. Wzmocnienie obrony na pewno przyda się Paolo Vanoliemu, szkoleniowcowi „Byków" by jeszcze poprawić grę zespołu w kolejnych meczach. Szczególnie, że w następniej kolejce czeka ich w teorii łatwe spotkanie z Lecce.

(ptom)

■ **Venezia - Torino 0:1 (0:0)**
0:1 - Coco (86)

Mecz Inter - Atalanta zakończył się po zamknięciu numeru.
Sobota: Bolonia – Empoli, Lecce – Cagliari (oba 18.30), Lazio – Milan, Napoli – Parma (oba 20.45); Niedziela: Fiorentina – Monza, Genoa – Verona (oba 18.30), Juventus – Roma, Udinese – Como (oba 20.45).

1. Torino	3	7	5:3
2. Juventus	2	6	6:0
3. Inter	2	4	5:2
4. Genoa	2	4	3:2
Udinese	2	4	3:2
Parma	2	4	3:2
7. Empoli	2	4	2:1
8. Atalanta	2	3	5:2
9. Lazio	2	3	4:3
10. Napoli	2	3	3:3
Verona	3	4	3:3
12. Fiorentina	2	2	1:1
Cagliari	2	2	1:1
15. AC Milan	2	1	3:4
16. Roma	1	1	1:2
17. Monza	2	1	0:1
18. Bolonia	2	1	1:4
Como	2	1	1:4
Venezia	3	1	1:4
20. Lecce	2	0	0:6

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

Strzelcy
3 – Retegui (Atalanta)
2 - Thuram (Inter), Mosquera (Verona), Brescianini (Atalanta), Man (Parma), Vlahović (Juventus)

Dalej bez gola

Fani Realu Madryt mają już dość czekania na pierwszego ligowego gola Kyliana Mbappe.

HISZPANIA

Wyspiarskie klimaty nie sprzyjają Realowi Madryt. W pierwszej kolejce sezonu „Los Blancos" zmierzyli się na Balearach z Mallorcą i tylko zremisowali 1:1. Natomiast w czwartek piłkarze Carlo Ancelottiego udali się na Wyspy Kanaryjskie, konkretnie na Gran Canarię, gdzie zmierzyli się z Las Palmas i znów tylko zremisowali. Prawda jest jednak taka, że mecz mógł zakończyć się gorszym rezultatem, bo gospodarze prowadzili 1:0 od 5 minuty. Realowi natomiast udało się wyrównać dopiero wtedy, gdy sędzia podyktował rzut karny, którego na gola zamienił Vinicius. W stolicy zdają sobie sprawę z tego, że punkt na takim terenie jest zdecydowanie niezadowalający. Kibice po meczu przede wszystkim szukają winy w postaci Kyliana Mbappe, który jeszcze nie zdobył gola w lidze dla „Królewskich". W czwartek marnował mnóstwo okazji, ale widać też było w nim desperację, gdy próbował strzelać z każdej możliwej pozycji. O tym, jak wyglądał mecz, najlepiej świadczą słowa szkoleniowca Las Palmas Luisa Carriona. – Mimo wielkości rywala remis to dla mnie za mało. Prawda jest taka, że zagraliśmy bardzo dobrą pierwszą połowę. Dominowaliśmy, choć przeciwnicy mieli chwile, gdy spychali nas do defensywy. Mieliśmy jednak szansę na 2:0, później strzeliliśmy na 2:1, ale był spalony. Punkt jest niezły, ale mam wrażenie, że mogliśmy wygrać – powiedział trener Kanaryjczyków.

Ulgę poczuli fani z Katalonii, bo Girona wygrała pierwszy mecz w sezonie. Drużyna po zeszłorocznym sukcesie (3. miejsce i awans do LM) drastycznie się zmieniła. Kadra zespołu została znacznie osłabiona i widać to było w pierwszych spotkaniach ligowych. W końcu ekipa trenera Michela „odpaliła" i za utraty punktów w pierwszych dwóch rywalizacjach „ukarała" Osasunę. Girona strzeliła cztery gole i zachowała czyste konto, pewnie wygrywając.

Kacper Janoszka

■ **Girona – Osasuna 4:0 (1:0)**
1:0 – Gil (34), 2:0 – Cygankow (53), 3:0 – Ruiz (56), 4:0 – Stuani (90)
■ **Las Palmas – Real Madryt 1:1 (1:0)**
1:0 – Moleiro (5), 1:1 – Vinicius (69, karny)

Program 4. kolejki
Sobota Barcelona – Valladolid (17.00), Athletic – Atletico (19.00), Espanyol – Rayo (19.15), Leganes – Mallorca (21.30), Valencia – Villarreal (21.30); niedziela: Alaves – Las Palmas (17.00), Osasuna – Celta (17.00), Sevilla – Girona (19.00), Getafe – Sociedad (19.15), Real Madryt – Betis (21.30).

1. Barcelona	3	9	6:3
2. Villarreal	3	7	8:6
3. Celta	3	6	8:6
4. Atletico	3	5	5:2
5. Real	3	5	5:2
6. Leganes	3	5	3:2
7. Girona	3	4	5:4
8. Rayo	3	4	3:3
9. Alaves	3	4	3:3
Athletic	3	4	3:3
11. Valladolid	3	4	1:3
12. Osasuna	3	4	2:5
13. Sociedad	3	3	3:4
14. Getafe	2	2	1:1
Betis	2	2	1:1
16. Las Palmas	3	2	4:5
17. Sevilla	3	2	3:4
18. Mallorca	3	2	1:2
19. Espanyol	3	1	0:2
20. Valencia	3	0	2:6

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 18-20 - spadek

Łatwiejsza droga?

Starcie lidera z wiceliderem Ligue 1 nie będzie jedynym ciekawym starciem trzeciej serii gier.

FRANCJA

W pierwszych dwóch ligowych kolejkach we Francji tylko cztery zespoły zdobyły komplet punktów - PSG, Lille, Lens i Monaco. Wszystkie te ekipy zmierzą się w bezpośrednim starciu w sobotę i niedzielę. Hitem oczywiście jest mecz Lille, które spróbuje zatrzymać maszynę z Paryża. Polska perspektywa jest jednak nastawiona na Monaco, gdzie Przemysław Frankowski wraz ze swoim Lens spróbuje pokonać tamtejszą drużynę. Spotkanie z trybun obejrzy Radosław Majecki, który nadal leczy kontuzję jaka przytrafiła mu się przed sezonem.

Lens ma sporo do udowodnienia. W czwartek rywalizowało w ostatniej rundzie Ligi Konferencji. Gdyby przypatrzeć się starciu francuskiej ekipy z Panathinaikosem, to wielu fanów polskich zespołów poczułoby nutę nostalgii. Frankowski zaliczył pełny mecz na prawym wahadle. W greckiej ekipie z kolei prym wiódł Bartłomiej Drągowski oraz Filip Mladenović. Ostatecznie „Koniczynki" wygrały i awansowały do fazy ligowej. To wbrew pozorom dobra informacja dla Lens, które będzie mogło w pełni skupić się na rozgrywkach w Ligue 1. Szczególnie, że na początku sezonu ścisk na podium jest bardzo duży.

Patrząc na czołówkę, to tylko PSG straciło gola. Z drugiej strony jako jedyne przekroczyło po dwóch spotkaniach ma dwucyfrową liczbę goli. Rywalizacja z Lille zapowiada się niezwykle ciekawie. W końcu są one jednymi z przedstawicieli Ligue 1 w Lidze Mistrzów. Niedzielny mecz prawdopodobnie pokaże, czy ogromne pieniądze płynące na paryską ofensywę będą w stanie przełamać solidną obronę Lille, i to na jej terenie.

(ptom)

Mecz Lyon - Strasbourg zakończył się po zamknięciu numeru.

Sobota: Brest – St. Ettiene (17.00), Montpellier – Nantes (19.00), Toulouse – Marsylia (21.00); Niedziela: Monaco – Lens (15.00), Angers – Nicea, Le Havre – Auxerre, Reims – Rennes (wszystkie 17.00), Lille – PSG (20.45).

1. PSG	2	6	10:1
2. Lille	2	6	4:0
3. Monaco	2	6	3:0
Lens	2	6	3:0
5. Marsylia	2	4	7:3
6. Strassbourg	2	4	4:2
7. Nantes	2	4	2:0
8. Rennes	2	3	4:3
9. Le Havre	2	3	3:4
10. Auxerre	2	3	2:3
11. Toulouse	2	2	1:1
12. Nicea	2	1	2:3
13. Reims	2	1	2:4
14. Montpellier	2	1	1:7
15. St. Etienne	2	0	0:3
16. Angers	2	0	0:3
17. Brest	2	0	1:5
18. Lyon	2	0	0:5

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Strzelcy
3 – Bracola (PSG), Greenwood (Marsylia)
2 – Lee (PSG), Luis Henrique (Marsylia),

Sport 046a52be9a

W poszukiwaniu powodów

Rozmowy trwają - mówi tajemniczo Janusz Szymura, prezes Rekordu Bielsko-Biała pytany o ewentualne wzmocnienia. Klub szuka bramkarza.

Przed startem drugoligowych rozgrywek klub z Cygańskiego Lasu przez wielu typowany był do roli „czarnego konia". Tymczasem po sześciu kolejkach plasuje się w strefie zagrożonej spadkiem, a tylko w dwóch ostatnich meczach stracił 5 punktów. Stało się tak, bo w ostatnich minutach roztrwonił prowadzenie z Resovią i rezerwami Zagłębia Lubin. - To powód do głębokich przemyśleń wewnątrz drużyny, a wiem, że takowe były. To również powód do analizy wykonanej przez sztab szkoleniowy oraz do rozważań zarządu - mówi prezes Rekordu, Janusz Szymura. - Nie szukamy winnych, a raczej powodów, dla których we wspomnianych meczach wzbogaciliśmy się jedynie o punkt. Na pewno rezultatów tych spotkań nie odbieram w kategoriach kompromitacji. Na obie potyczki patrzę całościowo i w mojej opinii z przez większą część meczu z Resovią zagraliśmy bardzo dobrze. Na porażce 2:3 zaważyły indywidualne błędy m.in. naszego bramkarza. Ale takie rzeczy dzieją się w sporcie... Nie zapominajmy przy tym, że jeszcze nieco ponad dwa miesiące temu Resovia występowała w 1., a my w 3. lidze. Owszem, można odczuwać rozczarowanie, ale także docenić równorzędną rywalizację.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

W próbie generalnej przed sezonem Rekord okazał się lepszy od Ruchu Chorzów. W lidze już nie jest tak różowo...

Zdaniem właściciela bielskiego klubu, podobnie rzecz ma się z remisem 3:3 w Lubinie. Prezes Szymura czuje się pokrzywdzony... krytyczną oceną drużyny przez lokalne media. - Przyszło nam grać z zespołem zaprawionym w drugoligowych bojach, wzmocnionym kilkoma zawodnikami z ekstraklasowej kadry. Określenie tego występu mianem „kolejnej kompromitacji" uważam za krzywdzące. Czuję się w obowiązku bronić naszego zespołu. Jeszcze z Krzysztofem Żerdką w bramce i liderem drużyny Tomkiem Nowakiem na boisku prowadziliśmy do przerwy 3:0. W drugiej - już bez duetu kontuzjowanych graczy - utraciliśmy to prowadzenie, lecz to - szczególnie przy splocie niesprzyjających wydarzeń - to jest czymś naturalnym. Chciałbym, aby bielskie i w ogóle lokalne media bardziej wspierały, szukały pozytywów przy okazji występów klubów reprezentujących nasze miasto, a nie doszukiwały się negatywów - mówi biznesmen.

Jako przykład podaje tytuł relacji na oficjalnej stronie internetowej Zagłębia - „Cenny punkt drugiego zespołu". - Ja wiem, że taki tytuł nie gwarantuje tak zwanej klikalności, ale dlaczego my, nie mielibyśmy doceniać wagi zdobytego punktu? Wątku renomy rywala, jego potencjału i możliwości budżetowych nie będę rozwijał - dodaje Janusz Szymura, który zapewnia, że trener Dariusz Klacza niezmiennie cieszy się jego zaufaniem. - Gdy poznaliśmy terminarz rozgrywek, od razu pojawiły się obawy o punktowanie w pierwszych kolejkach. I one się sprawdzają, ale na szczęście tylko częściowo, bo mamy 4 „oczka".

Czy klub planuje wzmocnienia? - Rozmowy trwają, ale ze względu na domykające się okno transferowe, nie jest to łatwe zadanie. Po awansie założyliśmy sobie dokonanie 3-4 ruchów, chcąc dać szansę ludziom, którzy tę promocję wywalczyli, to po pierwsze. A po drugie, już w kilku poprzednich okienkach wzmacnialiśmy zespół, nie zaniedbując dopływu wychowanków. Na przestrzeni 2-3 lat nasz skład zmienił się znacznie. Nie zawsze jednak były to wzmocnienia, gdyż nie mogliśmy blokować drogi rozwoju Filipa Walusia czy Szczepana Muchy.

O kolejne punkty rekordziści powalczą w niedzielę o 17.00, kiedy podejmą ŁKS II Łódź.

(gru)

1. Pogoń (b)	6	18	14:3
2. Wieczysta (b)	6	15	17:2
3. Polonia	6	15	15:6
4. Zagłębie (s)	6	14	10:5
5. Kalisz	7	13	7:6
6. Resovia (s)	7	13	11:11
7. Chojniczanka	6	9	7:6
8. Hutnik	6	9	9:16
9. Jastrzębie	6	8	10:7
10. Świt (b)	6	8	9:9
11. Wisła	6	7	10:8
12. Podbeskidzie (s)	6	6	8:8
13. Olimpia G.	7	6	7:10
14. ŁKS II	6	5	7:12
15. Rekord (b)	6	4	8:15
16. Zagłębie II	7	3	8:15
17. Olimpia E.	6	2	3:11
18. Skra	6	-4	3:13

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

Komu trzynastka przyniesie szczęście?

Po ponad 20 latach Zagłębie Sosnowiec zmierzy się o punkty z Hutnikiem Kraków.

Do sobotniego (18.15) starcia sosnowiczanie przystąpią w dobrych nastrojach. W minioną niedzielę zespół Marka Saganowskiego pokonał bowiem na wyjeździe KKS 1925 Kalisz 2:1 i - wraz z liderującą Pogonią Grodzisk Mazowiecki - pozostaje niepokonany.

Bohaterem ostatniego meczu był Kamil Biliński, który zdobył dwa gole. Tym samym w klasyfikacji strzelców rutynowany napastnik z 5 trafieniami ustępuje o bramkę Kamilowi Wojtyrze z Polonii Bytom. Co warte podkreślenia, było to kolejne spotkanie, w którym Zagłębie odrobiło straty. - Wyszarpaliśmy te gole, to zwycięstwo. Pierwsza połowa nam nie wyszła, ale w drugiej zagraliśmy już swoje. Narzuciliśmy nasz styl i rywal głównie się bronił. Na szczęście nie na tyle skutecznie, aby urwać nam punkty. Na pewno te trafienia cieszą, bo jestem napastnikiem i z tego się mnie rozlicza, ale trzeba obiektywnie przyznać, że bohaterów było kilku, a tak naprawdę, był to sukces całego zespołu. Mam nadzieję, że na tej wznoszącej fali sięgniemy po kolejną zdobycz - podkreśla 36-latek.

Zagłębie i Hutnik o punkty zmierzą się po raz 13., ale na trzecim poziomie rozgrywkowym będzie to ich premierowe starcie. Do tej pory obie ekipy spotykały się w najwyższej klasie rozgrywkowej i starej 2. lidze.

Do ostatniej konfrontacji doszło w sezonie 2001/02, który dla obu zespołów zakończył się fatalnie, bo spadkiem na trzeci poziom. Jesienią w Sosnowcu górą byli gospodarze, którzy po golach Marcina Józefowicza i Dawida Skrzypka wygrali 2:1. Wiosną na Suchych Stawach zwyciężył Hutnik 3:1, a honorowe trafienie dla Zagłębia zanotował Józefowicz, najlepszy strzelec sosnowiczan w tamtym sezonie, zaś dla zwycięzców Krzysztof Przytuła, Igor Kozoś i Piotr Powroźnik. Dla kogo „13" okaże się szczęśliwa?

Po krakowskiej stronie nie zabraknie znajomych twarzy. Trenerem zespołu z Krakowa jest Maciej Musiał, który pracował w Sosnowcu jako asystent Kazimierza Moskala. Dołączył do sztabu szkoleniowego Zagłębia w listopadzie 2020 roku, a odszedł w czerwcu 2021 roku, gdy otrzymał propozycję z drugoligowej Garbarni Kraków jako pierwszy trener. W kadrze Hutnika znajduje się także dwóch byłych piłkarzy Zagłębia. 33-letni Słowak Patrik Miszak grał w Sosnowcu wiosną 2021 roku i w 16 meczach zdobył 3 bramki, a 25-letni Wojciech Słomka barw Zagłębia bronił w sezonie 2019/20, rozgrywając 17 meczów. Dziś wieczorem będą mieli okazję przypomnieć się sosnowieckiej publiczności i po raz pierwszy zagrać na ArcelorMittal Park.

Krzysztof Polaczkiewicz

Resovia - Zagłębie II Lubin 3:3 (2:3)

0:1 - Kruszelnicki, 19 min, **1:1** - Mikrut, 23 min, **1:2** - Kruszelnicki, 28 min, **2:2** - Pieniążek, 37 min, **2:3** - Kruszelnicki, 45 min (karny), **3:3** - Eizenchart, 49 min

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Szymocha, Buchał, Adamski - Pawłas, Wasiluk, Urynowicz, Jaroch - Pieniążek (46. Eizenchart), Mikrut (64. Mazek). **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

ZAGŁĘBIE II: Matys - Sochań, Lepczyński, Lipp, Moczyński - Dorożko, Terlecki, Dziewiatowski, Kolanko (72. Kubacki), Kruszelnicki - Antkiewicz. **Trener** Paweł SOCHACKI.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 1100.
Żółte kartki: Buchał, Pawłas, Wasiluk - Dziewiatowski, Sochań.

Olimpia Grudziądz - KKS 1925 Kalisz 0:1 (0:0)

0:1 - Gawlik, 51 min (karny)

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa - Rychert, Frelek, Krocz (58. Jarzec), Cichoń, Bonikowski (62. Uri Gómez) - Mas (57. Nowak). **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

KALISZ: Krakowiak - Putno (79. Maroszek), Smoliński, Kieliba, Gawlik, Staszak - Toporkiewicz (71. Koczy), Kusiński, Staszak, Andruszko (62. Głaz) - Chaciński (79. Szymański). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 500.**Żółte kartki:** Uri Gomez, Cichoń - Smoliński, Koczy, Głaz, **czerwona** Uri Gomez (84, druga żółta).

Sport 046a52be9a

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Sobota, 31 sierpnia
KOBIERZYCE, 16.00: KPR - Młyny Stoisław Koszalin

Niedziela, 1 września
LUBIN, 16.00: KGHM MKS Zagłębie - AWS Szczypiorno Kalisz
ELBLĄG, 16.00: Energa Start - MKS Urbis Gniezno

Wtorek, 3 września
CHORZÓW, 20.30: KPR Ruch - MKS Piotrcovia
MKS FunFloor Lublin - SPR Sośnica Gliwice został przełożony

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Sobota, 31 sierpnia
GDAŃSK, 15.00: Energa Wybrzeże - Orlen Wisła Płock
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, 18.00: MKS Piotrkowianin - Energa MKS Kalisz
GŁOGÓW, 18.00: KGHM Chrobry - Zepter KPR Legionowo
KWIDZYN, 18.00: MMTS - Industria Kielce
ZABRZE, 18.00: Górnik - Azoty Puławy

Niedziela, 1 września
WROCŁAW, 12.30: WKS Śląsk - Gwardia Opole

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - MKS Zagłębie Lubin 27:27 (14:11) rzuty karne 5:3**
OSTROVIA: Krekora, Zimny - Adamski 8/4, Kamyszek 4, Rzeźnicki 5, Urbaniak 3, Klopsteg 1, Smolikow 1, Misiejuk 1, Gajek 2, Wojciechowski 1, Marciniak 1, Tomczak, Rybarczyk, Łyżwa, Szpera. Kary: 4 min. Trener Kim RASMUSSEN.
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek, Krukiewicz - Krysiak 4, Krupa 7, Drozdalski 4, Kałużny 1, Michalak 5/1, Pietruszko 4, Iskra 1, Kozłowski 1, Sarnowski, Dudkowski, Gębala, Pulit, Jarosz. Kary: 8 min. Trener Jarosław HIPNER.

Wielka kasa na pomoście

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Przełom sierpnia i września na ciężarowym pomoście zwykle kojarzy się z turniejem poświęconym pamięci Waldemara Malaka. Nie inaczej będzie w tym roku, a konkretnie dziś, gdzie w hali gdańskiego Atlety już po raz 29. uczczona zostanie pamięć po świetnym zawodniku. Nad organizacją pasjonująco zapowiadających się zawodów jak zawsze czuwa Lech Labudda, były zawodnik, członek zarządu Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów, sędzia klasy międzynarodowej, prężnie działający przedsiębiorca, szef firmy „Labar".

- Przed dwoma laty udało mi się zaprosić Laszę Tałachadze. Licznie zgromadzeni kibice byli świadkami, jak najlepszy obecnie sztangista świata wyrywa 205, podrzuca 235 kg i z 440 punktami według współczynnika Sinclaira triumfuje w turnieju. Na ten rok również zabiegałem o przyjazd zawodnika, który całkiem niedawno w Paryżu zdobył trzeci złotym medal olimpijski, uzupełniając wąskie grono tych, którym ta sztuka się udała. Niestety odmówił, ale przyjechali równie zdolni i gwarantujący wysoki poziom zawodnicy - powiedział dyrektor Labudda, mając na myśli Sabę Asanidze, Rewaza Davitadze i Zazę Lontadze. Nie jest jednak powiedziane, że ten tercet ma dziś zagwarantowane miejsce na podium. Swoje do powiedzenia będą bowiem mieli jeszcze Ormianie, Hakob Mkrtczjan i Dawit Howannisjan, Litwini Karolis Stonkus i Neilas Gineikis, Łotysze Arturs Plesnieks i Armands Mežinskis, Czech Josef Kolar, Słowacy Vladimir Skapec i Karol Samko, a także Patryk Sawulski i Daniel Goljasz, broniący honoru polskiej sztangi.

Warto podkreślić, że turniej poświęcony pamięci szalenie widowiskowo dźwigającego, niezwykle utytułowanego Waldemara Malaka, brązowego medalisty igrzysk w Barcelonie (1992), który niedługo po życiowym sukcesie, zginął w wypadku samochodowym, od dwóch lat widnieje w programie Europejskiej Federacji Podnoszenia Ciężarów (EWF). Nic więc dziwnego, że Lech Labudda - przy wsparciu sponsorów - postarał się o sowite nagrody. Na listę płac wejdzie dwunastka, a trzech najlepszych otrzyma odpowiednio 3000, 2000 i 1000 euro. Jak na tę dyscyplinę sportu, są to naprawdę spore pieniądze. - Trudno wskazać faworyta, ważne będzie każde podejście - podkreśla główny organizator. - W pierwszej połowie grudnia planowane są mistrzostwa świata, więc wypada powoli się do nich szykować. Najważniejsza będzie jednak pamięć o Waldku.

Marek Hajkowski



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Piotr Wyszomirski i jego drużyna są gotowi do sezonu.

Mecze z Puławami zawsze były emocjonujące i decydowały o miejscach na koniec sezonu. Tym razem z Azotami zaczynamy ligę i myślę, że będzie to bardzo cieka konfrontacja - zapowiada trener Górnika Zabrze, Tomasz Strząbała.

Wszyscy, cały sztab szkoleniowy i zawodnicy nie możemy się doczekać rozpoczęcia sezonu. Jesteśmy dobrze przygotowani, rozpoczynamy u siebie i mamy jeden cel - wygrać inauguracyjny mecz z Azotami - trener Górnika Tomasz Strząbała nie ukrywa, że w Zabrzu już mocno odczuwa się głód prawdziwego grania o punkty.

Potrzeba pewności siebie

W podobnym tonie wypowiada się bramkarz Górnika, Piotr Wyszomirski. - Okres przygotowawczy przepracowaliśmy bardzo dobrze - zapewnia „Wyszu" - ale po treningach i sparingach trudno jest ocenić formę zespołu. Zweryfikują ją pierwsze mecze, które rządzą się swoimi prawami; czasami jest w nich dużo nerwowości i stresu, ale my musimy wyjść na boisko pewni siebie. Wiemy, że Puławy miały duże problemy finansowe, jednak kilku czołowych zawodników zostało. Do końca nie wiemy, czego się spodziewać, lecz gramy u siebie i wszyscy mamy nadzieję na zwycięstwo.

Nowe rozdanie

Trener Strząbała liczy na mocny start, który dorówna, a nawet przewyższy sukcesy poprzedniego sezonu. „Górnicy" w poprzednim w batalii o 3. miejsce dwa razy pokonali Chrobrego Głogów. Teraz na początek do Zabrza przyjeżdżają Azoty, u których było dużo zmian. Warto przypomnieć, że ostatnie starcie obu drużyn zakończyło się przekonującym zwycięstwem Górnika (40:31), a wyróżniającą się postacią był Wyszomirski, broniący z imponującą skutecznością 45 procent. - Zawsze mecze z Puławami były bardzo emocjonujące i decydowały o miejscach na koniec sezonu. Teraz z Azotami zaczynamy ligę i myślę, że będzie to bardzo ciekawy mecz - kontynuuje szkoleniowiec zabrzan. - To niewygodny przeciwnik. Jego atutami są aktywna obrona i szybka organizacja akcji ofensywnych. Ale to pierwszy mecz i nigdy do końca nie wiadomo, czego się spodziewać. Można się dobrze przygotować, a boisko wszystko zmieni. Jeżeli jednak się trenuje i pracuje, to powinno się być gotowym na każdego przeciwnika. Oczywiście dużo trudniej udowodnić coś po raz kolejny, pokazać, że jest się trzecim zespołem w kraju, niż to miejsce zdobyć. Teraz jest nowe rozdanie. Trzeba skoncentrować się na tym, o co będziemy walczyć.

Dwie pieczenie

Dobra wiadomość z Zabrza jest taka, że wszyscy zawodnicy są zdrowi i brani pod uwagę przy ustalaniu kadry meczowej. A cel Górnika? - W tym sezonie, podobnie jak w ubiegłym, na koniec jest play off i to w nim się gra o medale, to ta faza będzie decydowała o kolejności w tabeli - przypomina szkoleniowiec Górnika. - Sezon zasadniczy daje możliwość sprawdzenia różnych rozwiązań, a w naszym przypadku dobrze przygotować się do Ligi Europejskiej, która będzie bardzo wymagająca. Musimy mądrze dzielić siły. W zeszłym sezonie zrobiliśmy wszystko - medal w bardzo dobrym stylu i „kosmos" w Lidze Europejskiej. Mam nadzieję, że ten sezon będzie równie dobry.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Choć w mieście nie powstał nowy obiekt, wnętrze hali „Pogoń" ubarwiono zdjęciami z poprzedniego sezonu, które przypominają o pięknych momentach minionych rozgrywek.
■ Do wczorajszego południa sprzedano 200 biletów i 250 karnetów. Można się zatem spodziewać, że w sobotę liczba widzów będzie bliska kompletu w zabrzańskiej hali, mogącej pomieścić 1000 osób.
■ Transmisja meczu Górnik - Azoty odbędzie się na platformie EMOCJE.TV
■ Wiadomo już, że kolejne spotkania Górnika we własnej hali pokaże telewizja Polsat. Bedą to mecze 3. serii z wicemistrzem Polski Industrią Kielce - w niedzielę, 15 września, o 12.30 - oraz w 5. serii, w niedzielę, 29 września, z mistrzem Polski Orlen Wisłą; również o 12.30.
■ Przed spotkaniem, o godzinie 15.45, odbędzie się turniej dziecięcych drużyn z klubu „Handball Asy", organizowany z okazji początku roku szkolnego. To wspaniała okazja, aby zobaczyć w akcji adeptów piłki ręcznej i poczuć sportową atmosferę.
■ Dla kibiców klub przygotował szereg atrakcji. W ofercie gastronomicznej „Kapitana Pieczarki" znajdą się piwo, napoje, zapiekanki oraz słodycze. Będzie można także nabyć klubowe gadżety, takie jak repliki koszulek, szaliki, a także nowości - magnesy i breloki.

WYZWANIE DLA KUCHCZYŃSKIEGO

■ Rozwiązanie w kwietniu umowy sponsorskiej przez Grupę Azoty Zakłady Azotowe Puławy SA w bardzo trudnej sytuacji postawiło 6-krotnego brązowego medalistę MP, występującego w najwyższej klasie rozgrywkowej nieprzerwanie od 19 lat. Ta sytuacja miała decydujący wpływ na istotne ruchy kadrowe, zarówno w sztabie szkoleniowym, jak i kadrze. Rozwiązane zostały kontrakty z pierwszym trenerem Sergiejem Bebeszko i trenerem bramkarzy Walentynem Koszowym oraz z piłkarzami Rafałem Przybylskim, Kamilem Koniecznym, Mateuszem Zembrzyckim, wygasły natomiast kontrakty Deividasa Vibrauskasa, Władysława Ostrouszki i Dawida Fedeńczaka. Dzięki wcześniej zawartym umowom, kadrę Azotów uzupełnili reprezentacyjny skrzydłowy z Grecji, 27-letni Giorgi Dikhaminjia oraz rozgrywający z Bośni i Hercegowiny, 28-letni Dean Sesic. Funkcję pierwszego trenera objął były reprezentant Patryk Kuchczyński, a drugim został Piotr Dropek, będący zarazem trenerem bramkarzy.
Poprzedni sezon puławianie zakończyli na 5. miejscu, co stanowiło niedosyt, więc w klubie uważają, że teraz sukcesem będzie zakwalifikowanie się do play offu.

Sport 046a52be9a

Nadchodzą serialowe hity!

Niespełna dwa miesiące zostały do inauguracji rozgrywek NBA.



Fot. Daniel Dunn-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus

San Antonio Spurs sezon zaczyna derbami Teksasu. 24 października ekipa Jeremy'ego Sochana zagra w Dallas.

Władze NBA ustaliły terminarz najważniejszych wydarzeń nadchodzącego sezonu. Liga wystartuje we wtorek 22 października. Na inaugurację zobaczymy dwa hitowe spotkania - w Bostonie obrońcy tytułu Celtics zmierzą się z odwiecznymi rywalami, New York Knicks. Na Zachodzie Los Angeles Lakers we własnej hali podejmować będą Minnesota Timberwolves. Wiemy kiedy dojdzie do rewanżów za ostatnie finały NBA - 25 stycznia Mavericks w Dallas podejmą Celtics, a dwa tygodnie później w Bostonie pojawi się ekipa Luki Doncicia.

Towarzyskie gry przedsezonowe ruszą już za nieco ponad miesiąc. 4 i 6 października odbędzie się turniej w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i podczas NBA Abu Dhabi Games 2024 zobaczymy mistrza ligi Boston Celtics oraz czołowy zespół Zachodu Denver Nuggets. Natomiast 6 października podczas NBA Canada Series w Montrealu zagrają Toronto Raptors i Washington Wizards.

To nie koniec zagranicznych wojaży NBA. 2 listopada w Mexico City wystąpią Miami Heat oraz Washington Wizards. Dla kibiców z Europy szczególnie ciekawie zapowiada się styczniowy wojaż ekipy San Antonio Spurs. 23 i 25 stycznia w Paryżu w Hali Bercy dojdzie do pojedynków Spurs z Indiana Pacers. Zobaczymy w akcji Victora Wembanyamę, naszego Jeremy'ego Sochana, Chrisa Paula czy Tyrese Haliburtona.

- Ekscytujące jest rozpocząć kolejny sezon. Mamy kilka nowych twarzy, debiutantów, weteranów, zwycięzców, którzy pomogą nam się rozwijać. Nawiązałem kontakt z Chrisem Paulem, gdy byłem w Europie, rozmawiałem też z Harrisonem Barnesem. To dobrzy ludzie i świetni zawodnicy, więc jestem podekscytowany, że będę mógł z nimi pracować i przygotować się do sezonu! - mówi Jeremy Sochan.

Kibice NBA żyją też nową premierą, którą właśnie zapowiedział Netflix. Platforma wyruszyła za kulisy zawodowej ligi. Nowa seria dokumentalna nazywa się "Starting 5" i ma skupić się na życiu i wyzwaniach LeBrona Jamesa, Jaysona Tatuma, Anthony'ego Edwardsa, Jimmy'ego Butlera oraz Domantasa Sabonisa w sezonie 2023-2024. Twórcami serii są między innymi były prezydent USA Barack Obama wraz z Michelle Obamą poprzez ich firmę producencką Higher Ground, a w pracach nad serialem uczestniczyła spółka Uninterrupted - firma współzałożona przez LeBrona Jamesa. Serial zadebiutuje na platformie 9 października.

To nie koniec, bo Netflix zapowiada już kolejny hit. Ma powstać seria dokumentalna o występie najlepszych graczy NBA podczas ostatnich igrzysk w Paryżu. Na razie platforma w swoich mediach społecznościowych zamieściła zdjęcie pięciu koszulek wielkich graczy - LeBrona Jamesa, Nikoli Jokicia, Shaia Gilgeousa-Alexandra, Victora Wembanyamy oraz Franza Wagnera. Ten serial spodziewany jest w roku 2025.

(pp)

Brunszwik znowu lepszy od MKS-u

Kolejna porażka dąbrowian podczas chińskiego tournee.

W Ostrowie Wielkopolskim rozegrano pierwszy sparing tego lata między zespołami ekstraklasy. Stal przegrała ze Śląskiem Wrocław 72:84. Najlepszym strzelcem gospodarzy był Paxson Wojcik, który do 24 punktów dołożył 4 zbiórki. W ekipie przyjezdnej na wyróżnienie zasłużył Adrian Bogucki - 16 punktów, 6 zbiórek i 3 asysty.

W Chinach trzeci mecz towarzyski rozegrał MKS. W Shenzen zespół z Dąbrowy Górniczej po raz drugi zmierzył się z niemieckim Basketball Lowen Brunszwik. I po raz drugi przegrał. Tym razem bardzo wysoko, już po trzech kwartach przewaga rywali wynosiła 26 punktów. MKS grał bez kontuzjowanego Demetrica Hortona.

W Żorach trzecioligowy MUKS wysoko przegrał z mającym pierwszoligowe ambicje zespołem z Bielska -Białej.

■ **Stal Ostrów Wielkopolski - WKS Śląsk Wrocław 72:84 (17:22, 12:16, 23:24, 22:20)**
STAL: Paxson Wojcik 24, Lambrecht 13, Egner 10, Jan Wójcik 10, Rosenthal 6, Rolon 5, Zębski 4, Rutecki 2, Ratkowski 0
ŚLĄSK: Bogucki 16, Ponitka 13, Penava 13, Wiśniewski 10, Senglin 10, Blackshear 7, Gołębiowski 5, Kulikowski 3, Szelążek 3, Dydak 2, Adamczak 0, Siembiga 0.

■ **Basketball Lowen Brunszwik - MKS Dąbrowa Górnicza 98:73 (24:12, 27:13, 30:20, 17:28)**
MKS: Boum 18, Załucki 15, Markusson 11, Höök 11, Łapeta 7, Piechowicz 5, Szefler 4, Kucharek 2, Magassa 0, Stryjewski 0.

■ **MUKS Sari Żory - Basket Hills Bielsko-Biała 52:91 (14:25, 14:18, 16:17, 8:31)**

(pp)

CO, GDZIE, KIEDY - WRZESIEŃ

do 1	**KOLARSTWO GÓRSKIE** mistrzostwa świata (Pal Arinsal)
do 1	**KOLARSTWO** Renewi Tour (Belgia)
do 1	**LEKKA ATLETYKA** Memoriał Wiesława Czapiewskiego (Nakło nad Notecią)
do 1	**SAMOCHODY** Rajd Ceredigion - el. mistrzostw Europy (Wlk. Brytania)
do 1	**SIATKÓWKA PLAŻOWA** Beach Pro Tour Futures mężczyzn (Warszawa)
do 1	**STRZELECTWO** mistrzostwa Polski w karabinie 300 m (Jawor)
do 4	**STRZELECTWO** ME do ruchomej tarczy (Pilzno)
do 7	**ŻEGLARSTWO** MŚ klasy Finn (Aarhus)
do 8	**TENIS** US Open (Nowy Jork)
do 8	**KOLARSTWO** Vuelta a Espana
do 8	**IGRZYSKA PARAOLIMPIJSKIE** (Paryż)
1	**LEKKA ATLETYKA** Memoriał Zbigniewa Ludwichowskiego (Olsztyn)
1	**MOTOCYKLE** Grand Prix Aragonii (Alcaniz)
1	**FORMUŁA 1** GP Włoch (Monza)
2-8	**ŻEGLARSTWO** MP (Puck)
5	**PIŁKA NOŻNA** Liga Narodów: Szkocja – Polska
5	**LEKKA ATLETYKA** Diamentowa Liga (Zurych)
5-8	**SAMOCHODY** Rajd Akropolu - el. MŚ
5-8	**SIATKÓWKA PLAŻOWA** Pro Tour Futures kobiet (Warszawa)
6-7	**ŻUŻEL** MŚJ (GP 2) i GP Łotwy (Ryga)
6-8	**WIOŚLARSTWO** morskie MŚ (Genua)
7	**LEKKA ATLETYKA** Nocny Półmaraton Praski (Warszawa)
7	**PIŁKA RĘCZNA** Superpuchar Polski kobiet: Zagłębie Lubin - KPR Gminy Kobierzyce i mężczyzn: Orlen Wisła Płock - Industria Kielce (Łódź)
7-8	**ŁUCZNICTWO** MP (Żywiec)
7-8	**SUMO** MŚ (Krotoszyn)
7-10	**JEŹDZIECTWO** MŚ w rajdach długodystansowych (Montpazier)
8	**PIŁKA NOŻNA** LN: Chorwacja – Polska
8	**MOTOCYKLE** GP San Marino i Wybrzeża Rimini (Misano Adriatico)
8	**KOLARSTWO** Cyclassics Hamburg
8-13	**ŻEGLARSTWO** MŚ klasy Star (San Diego)
9-15	**TENIS** ATP Challenger - Invest in Szczecin Open, WTA (Guadalajara; Monastyr)
10-22	**SZACHY** 45. olimpiada (Budapeszt)
12	**SIATKÓWKA** losowanie grup MŚ mężczyzn (Filipiny)
12-14	**ZAPASY** MP (Chełm)
12-15	**GOLF** European Tour w - Irish Open (Newcastle)
12-15	**KAJAKARSTWO** górski Puchar Świata (Ivrea)
13	**KOLARSTWO** GP Quebecu (Kanada)
13-14	**LEKKA ATLETYKA** DL (Bruksela), Lisek i Przyjaciele (Szczecin)
13-14	**ŁUCZNICTWO** bloczkowe MP (Żołędowo)
13-14	**TENIS** Puchar Davisa: Polska - Korea Płd. (Zielona Góra)
13-15	**WIOŚLARSTWO** morskie MŚ (Genua)
13-15	**SPORTY MOTOROWODNE** MŚ w kategorii Open w narciarstwie wodnym za wyciągiem (Sosnowiec)
14	**ŻUŻEL** GP Danii (Vojens)
14-15	**SKOKI NARCIARSKIE** Letnia GP (Wisła)
15	**KOLARSTWO** GP Montrealu (Kanada)
15	**NARODOWY DZIEŃ SPORTU** (Warszawa)
15	**FORMUŁA 1** GP Azerbejdżanu (Baku)
16-24	**TENIS** WTA (Seul, Ningbo), ATP (Chengdu, Zhuhai)
17-19	**PIŁKA NOŻNA** 1. kolejka Ligi Mistrzów
17-22	**SPORTY MOTOROWE** ME w narciarstwie wodnym za wyciągiem (Sosnowiec)
19-22	**KAJAKARSTWO** górski PŚ (La Seu d'Urgell)
19-22	**GOLF** European Tour - PGA Championship (Virginia Water)
20-21	**ZAPASY** MP w stylu wolnym (Białogard)
21	**ŻUŻEL** finał ME (Chorzów)
21-22	**SKOKI NARCIARSKIE** LGP (Rasnov)
21-29	**KOLARSTWO** MŚ (Zurych)
22	**MOTOCYKLE** GP Emilii-Romanii (Misano Adriatico)
22	**FORMUŁA 1** GP Singapuru
24-25	**PIŁKA NOŻNA** 1. runda Pucharu Polski
25	**SIATKÓWKA** Superpuchar Polski mężczyzn, Jastrzębski Węgiel - Aluron CMC Warta Zawiercie (Katowice)
25.09-2.10.	**TENIS** ATP (Tokio, Pekin)
25-26	**PIŁKA NOŻNA** 1. kolejka Ligi Europy
26-28	**PIŁKA RĘCZNA** turniej towarzyski kobiet (Cheb)
26-29	**GOLF** European Tour - Open de Espana (Madryt)
26-29	**SAMOCHODY** Rajd Chile - el. MŚ
26-29	**STRZELECTWO** finał PP - pistolet, karabin (Wrocław)
26.09.-6.10.	**TENIS** WTA (Pekin)
27-28	**ŻUŻEL** MŚJ (GP 2), GP Polski (Toruń)
27-29	**GOLF** PZG Masters (Brzeźno)
28-29	**DŻUDO** European Open (Praga)
28-29	**SKOKI NARCIARSKIE** LGP (Hinzenbach)
28-29	**SPORTY MOTOROWODNE** ME Formuły 500 (Rogoźno)
29	**LEKKA ATLETYKA** Maraton Warszawski
29	**MOTOCYKLE** GP Indonezji (Mandalika)
29	**ŁUCZNICTWO** finał PP (Chorzów)

Sport 046a52be9a

Azjatycki kierunek

Tajlandia będzie gospodarzem przyszłorocznych mistrzostw świata kobiet - poinformowała Międzynarodowa Federacja Piłki Siatkowej FIVB. Po raz pierwszy w historii wezmą w nim udział 32 reprezentacje.

Pierwotnie kolejny turniej tej rangi miał się odbyć w 2026 roku, jednak FIVB podjęła decyzję o zmianie światowego kalendarza i rozgrywaniu tej imprezy co dwa lata, począwszy właśnie od 2025 roku.

Długo nie było wiadomo, gdzie najbliższa edycja mundialu się odbędzie. Kandydatów było trzech: Tajlandia, Wietnam oraz Hongkong. Ostatecznie wybór padł na Tajlandię. Kraj ten po raz pierwszy zorganizuje wydarzenie tej rangi. W tym roku był gospodarzem turnieju finałowego Ligi Narodów siatkarek i był to sprawdzian przed mistrzostwami. Dodajmy, że męski mundial również odbędzie się w Azji, na Filipinach.

Tytułu w Tajlandii bronić będą Serbki, które w finale mistrzostw świata w 2022 roku, których gospodarzami były Polska i Holandia-,pokonały Brazylijki, a w ćwierćfinale wyeliminowały Polki. Biało-czerwone nie mają jeszcze pewnego miejsca w przyszłorocznym czempionacie, jednak najprawdopodobniej zakwalifikują się do niego ze światowego rankingu. Obecnie zajmują w nim szóste miejsce.

Turniej z olimpijczykami

Dwunastu medalistów olimpijskich wystąpi w podpoznańskim Zalasewie w 19. Memoriale Arkadiusza Gołasia. Faworytem jest mistrz Polski, Jastrzębski Węgiel.

Zalasewo już po raz szósty będzie gospodarzem memoriału i po raz kolejny na trybunach zasiądzie komplet widzów. W tym roku organizatorzy nie musieli zbyt mocno zabiegać o kibiców. - Akurat nie sukces na igrzyskach sprawił, że sprzedaliśmy wszystkie wejściówki. One rozeszły się niemal błyskawicznie i to jeszcze przed turniejem w Paryżu – zdradził Jacek Kubiak, prezes Fundacji Memoriału Arkadiusza Gołasia.

W turnieju wystąpią cztery drużyny: Jastrzębski Węgiel, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, PGE GiEK Skra Bełchatów oraz PGE Projekt Warszawa. Warto dodać, że w sumie zespoły te aż 22 razy zdobywały mistrzostwo Polski! Organizatorzy zawodów podkreślili też, że do Zalesewa przyjedzie aż 18 uczestników igrzysk olimpijskich w Paryżu. Będą to reprezentanci Francji, USA, Niemiec, Słowenii, Serbii, Argentyny oraz Polski. 12 z nich to medaliści. - Mieliśmy już zaszczyt gościć medalistów największych imprez, nigdy jednak nie przyjeżdżało ich aż tylu jednocześnie. Zobaczyć na żywo takich siatkarzy jak: Bartosz Kurek, Tomasz Fornal, Norbert Huber, Łukasz Kaczmarek, Jakub Kochanowski, Bartłomiej Bołądź, Marcin Janusz czy Grzegorz Łomacz to dla miejscowych kibiców prawdziwe święto. Zwłaszcza, że memoriał Arkadiusza Gołasia będzie pierwszą imprezą po igrzyskach, w której zagrają - przyznał burmistrz miasta i gminy Swarzędz Marian Szkudlarek.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFoto

Tomasz Fornal to jeden z najbardziej widowiskowo grających siatkarzy.

Zanim siatkarze zaprezentują swoje umiejętności, wczoraj tradycyjnie odbyły się warsztaty dla grupy 150 dzieci z powiatu poznańskiego. - Bardzo dziękuję trenerom i zawodnikom Jastrzębskiego Węgla, którzy w swoich napiętych kalendarzach znaleźli czas dla młodych adeptów siatkówki – powiedziała Anna Sumelka, założycielka Fundacji Memoriału Arkadiusza Gołasia. W warsztatach wzięła udział także kadra województwa wielkopolskiego młodzików.

W sobotnich półfinałach Jastrzębski Węgiel zmierzy się z ZAKSĄ, a triumfator poprzedniej edycji PGE Projekt zagra PGE GiEK Skrą. - W ubiegłym tygodniu wygraliśmy Puchar Starosty Wadowickiego, wiemy również jak smakuje zwycięstwo w Memoriale Arkadiusza Gołasia. Z przyjemnością znów powalczymy o ten puchar. Bardzo doceniamy też atmosferę, jaką tworzą kibice podczas tej imprezy" - podkreślił kapitan stołecznego zespołu Andrzej Wrona. - Jesteśmy w początkowej fazie zgrywania się nowego zespołu, dlatego bardzo potrzebujemy rywalizacji meczowej na najwyższym poziomie. Dlatego z przyjemnością zagramy w XIX Memoriale Arkadiusza Gołasia z Jastrzębskim Węglem, a w niedzielę z PGE Projektem Warszawa lub PGE GiEK Skrą Bełchatów –stwierdził kapitan ZAKSY i reprezentacji Polski Bartosz Kurek. – Najważniejsze, że w ten sposób możemy uczcić i pielęgnować pamięć o Arku – dodał.

Sportowe mocje to jednak nie koniec atrakcji. Kibice podczas turnieju będą mogli sfotografować się z Pucharem Challenge PGE Projektu Warszawa i z trofeum za mistrzostwo Polski Jastrzębskiego Węgla. Do Zalasewa dotrzeć mają nawet medale olimpijskie. Kibice będą także mogli wziąć udział w aukcjach charytatywnych, w których wylicytować będzie można niepowtarzalne pamiątki z autografami swoich ulubionych sportowców. W ten sposób będzie można stać się właścicielem m.in. koszulek reprezentacji Polski, Bartosza Kurka, Bartłomieja Bołądzia, Jakuba Kochanowskiego, Jakuba Popiwczaka, Amerykanina Davida Smitha, a także złotego medalu z mistrzostw Europy, czy brązowego z Ligi Narodów żeńskiej reprezentacji.

Arkadiusz Gołaś był jednym z najbardziej utalentowanych w kraju zawodników. Reprezentował Polskę w igrzyskach olimpijskich w Atenach. W latach 2000-2004 grał w AZS Częstochowa, a później we włoskim klubie Sempre Volley Padwa. Zginął tragicznie w wieku 24 lat w wypadku samochodowym we wrześniu 2005 roku na autostradzie w Austrii. Jechał wówczas do Włoch, gdzie miał kontynuować karierę w Lube Banca Macerata.

(mic)

Program 19. Agrobex Memoriału Arkadiusza Gołasia
Sobota, 31 sierpnia
Półfinały
ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Jastrzębski Węgiel (14.45)
PGE GiEK Skra Bełchatów – PGE Projekt Warszawa (17.30)
Niedziela, 1 września
mecz o 3. miejsce (14.45)
finał (17.45)

Prezentacja z niespodzianką

Drużyna „Jurajskich rycerzy" oficjalnie zaprezentowana. Ma ponownie włączyć się do walki o mistrzostwo Polski.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

W lecie w zawierciańskim klubie było gorąco. Z zespołu odeszło aż ośmiu zawodników, ale tylko jeden kluczowy, Trevor Clevenot. Przyszło z kolei siedmiu graczy. Najbardziej znani z nich to pozyskany z Jastrzębskiego Węgla Jurij Gładyr oraz przyjmujący Aaron Russell. Amerykanina, brązowego medalistę igrzysk w Paryżu, czeka jednak trudne zadanie zastąpienie Clevenota.

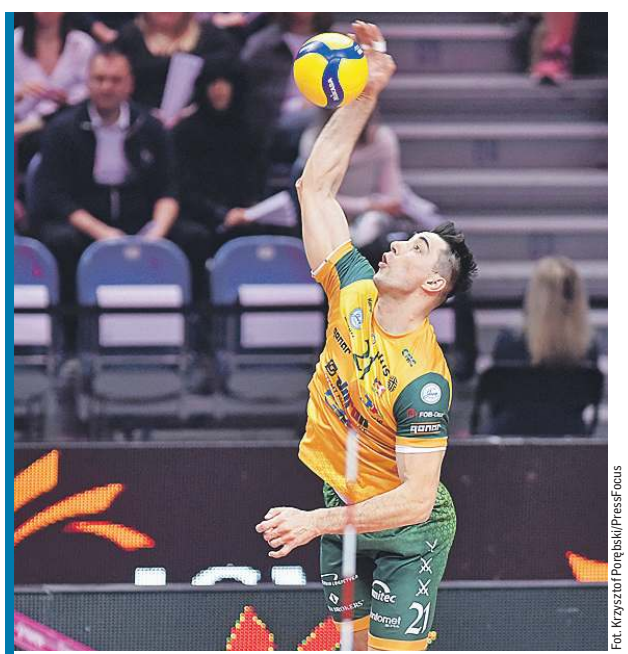
„Jurajscy rycerze" wczoraj oficjalnie zostali zaprezentowani. Nie wszyscy wzięli udział w prezentacji. Brakowało przede wszystkim Mateusza Bieńka. Wicemistrz olimpijski obecnie przebywa w Sevilli, gdzie leczy kontuzjowaną stopę. Nie wiadomo kiedy wróci do pełnej sprawności. Być może tak jak przed rokiem, na początku sezonu będzie grał w ograniczonym wymiarze. Brakowało także Russella i jego rodaka Kyle'go Ensinga, którzy ze względu na udział w igrzyskach olimpijskich dostali dłuższe urlopy. W ramach prezentacji zawiercianie rozegrali pierwszy z dwóch meczów kontrolnych z Berlin Recycling Volleys. To był pojedynek atakujących. W Aluronie CMC Warcie pierwsze skrzypce grał Karol Butryn, po drugiej stronie siatki potężnymi atakami imponował natomiast Jake Hanes, w naszym kraju znany z występów w BBTS Bielsko-Biała i KGHM Cuprum Lubin. Spotkanie miało dwa oblicza. W pierwszych dwóch setach zawiercianie grali koncertowo. Oprócz Butryna dobrze prezentowali się też Patryk Łaba oraz Wiktor Rajsner. Kolejne partie były bardzo wyrównane. Gra toczyła się punkt za punkt. W końcówkach więcej zimnej krwi zachowywali jednak goście i to oni ostatecznie triumfowali. Dla zawiercian to pierwsza porażka w okresie przygotowawczym. Rewanż dzisiaj w Sosnowcu (14.00).

Zanim jednak siatkarze wyszli na boisko, kibice Aluronu CMC Warty otrzymali prezent. Podczas briefingu prasowego prezydent miasta Anna Nemś oraz prezesem zawierciańskiego klubu oficjalnie poinformowali o budowie nowej hali. - To będzie hala widowiskowo-sportowa, która będzie służyła wszystkim zawierciańskim drużynom. Będą mogły się w niej odbywać także koncerty i widowiska – zapowiedziała Anna Nemś.

Obiekt powstanie w okolicy ulicy Wojska Polskiego. Miasto na razie jest na etapie finalizacji przejmowania terenu pod budowę obiektu, który ma mieć pojemnośćokoło 3000 miejsc.

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – Berlin Recycling Volleys 2:3 (25:19, 25:14, 31:33, 27:29, 12:15)**

(mic)


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Dobra gra Karola Butryna nie wystarczyła na pokonanie ekipy z Niemiec.

Hokej

Finał mu się śnił

Kamil Otowski zdobył złoty medal w igrzyskach paralimpijskich w stolicy Francji.

To pierwszy polski medal w rozpoczętych w czwartek zmaganiach paralimpijczyków. Trzy lata temu w Tokio ekipa biało-czerwonych zdobyła 24 medale - siedem złotych, sześć srebrnych i 11 brązowych, co dało 17. miejsce w klasyfikacji krajów.

- Ciężko mi w to uwierzyć, choć niby byłem faworytem - przyznał pływak Kamil Otowski, który zdobył złoty medal w igrzyskach paralimpijskich w Paryżu. Dwukrotny mistrz świata z ubiegłego roku z Manchesteru zwyciężył na 100 metrów stylem grzbietowym w klasie S1. - Niby byłem tu faworytem, jako podwójny mistrz świata, a jednak to był szok, kiedy zobaczyłem tablicę świetlną, swoje nazwisko na pierwszym miejscu i tak dużą przewagę - powiedział tuż po wyjściu z basenu 24-letni pływak, cytowany w komunikacie Polskiego Komitetu Paralimpijskiego.

Otowski, który cierpi na neuropatię i nie może korzystać z obu nóg, zadebiutował w igrzyskach trzy lata temu w Tokio, gdzie zajął na tym dystansie szóste miejsce, choć w klasie S2. Jak przyznał, w stolicy Francji chciał potwierdzić dominację na tym dystansie, ale nie miał pewności, że się uda.

- Igrzyska rządzą się swoimi prawami, wielokrotnie zdarzało się, że wielcy mistrzowie nie wytrzymywali presji. „Ścinało" ich po prostu i nie byli w stanie zdobyć tego upragnionego krążka. Niejeden się spalił, zachłysnął, zrobił falstart - przypomniał.



Fot. PAP/Polski Komitet Paralimpijski

Radość Kamila Otowskiego ze złotego medalu w Paryżu.

Złoty medalista dodał, że wyraźna przewaga nie oddaje trudu, jaki kosztował go ten sukces. Przyznał, że 25 metrów przed metą dopadło go zmęczenie i stracił siłę w rękach. - Wydaje mi się, że to był efekt stresu. Płynąc grzbietem nie widziałem rywali, nie wiedziałem, gdzie są – wspomniał. Przyznał, że przed zawodami się zdrzemnął i medalowy finał mu się wtedy przyśnił. - Szczerze mówiąc, nie wiem, które miejsce w nim zająłem, wiem, że wydarzyło się coś nieoczekiwanego, trochę mnie to wybudziło. Równie dobrze mogło to być podtopienie, ale raczej nie, bo obudziłem się szczęśliwy i pozytywnie pobudzony. Poczułem się wyluzowany i ostatecznie pomogło mi to w starcie - zaznaczył.

Jak przyznał, dwa lata temu pierwszy raz mocno uwierzył w siebie i zaczął myśleć o olimpijskim podium. - Bardzo zbudował mnie mentalnie brązowy medal mistrzostw świata. Uwierzyłem, że moja głowa jest silna i właśnie głową jestem w stanie wygrywać. Stałem się bardziej konsekwentny w podejściu do pracy. I cierpliwy. Uwierzyłem, że na sukcesy trzeba po prostu poczekać - wskazał.

Otowski podkreślił, że bardzo pomógł mu też fakt, iż po igrzyskach w Tokio wszystko w kadrze zmieniło się na lepsze. - Cały sztab wykonuje świetną robotę. Nowa trenerka-koordynatorka sprawiła, że w trzy lata nasza dyscyplina poszła w bardzo dobrą stronę. Zrobiło się bardzo profesjonalnie. Mamy wszystko pod nosem. Czego kto oczekuje, to wszystko po prostu „ciach" i zaraz jest. Ta „profeska" od kulis przeradza się w „profeskę" w niecce basenowej - tłumaczył.

Przypomniał, że w Paryżu bardzo pomogła mu obecność kibiców. - Szczerze mówiąc, dopiero tutaj czułem, że jestem na igrzyskach. Jak w Tokio wychodziliśmy na ceremonię otwarcia, na pusty Stadion Olimpijski, to mówiłem, że wychodzimy na jedno wielkie cmentarzysko. W telewizji to wyglądało pięknie, a my widzieliśmy tylko reflektory i zacinający deszcz. Wokół była tylko pustka. W Paryżu jest jedno wielkie święto. Wszędzie przyjazna atmosfera, która sprzyja walce o najwyższe cele. Tu kibice na trybunach robią taki huk, taką wrzawę, że to aż człowieka niesie – podkreślił. - Miałem wyłącznie pozytywne ciarki. A były jeszcze większe, jak zobaczyłem biało-czerwone flagi, którymi machali moi rodzice i moi przyjaciele - dodał.

Otowski w sobotę wystąpi jeszcze na 50 m st. grzbietowym, w którym również będzie faworytem. - Skoro mam już złoto, to do drugiego startu podejdę już bez żadnego stresu. Wejdę do wody i zrobię swoje. Trenerka mówiła mi, że dziś pierwsze 50 metrów popłynąłem znakomicie, a przecież rywali będę miał tych samych - powiedział.

W paralimpiadzie, która zakończy się 8 września, weźmie udział łącznie ok. 4,4 tys. zawodników, w tym 84 z Polski. Reprezentanci 168 państw powalczą o 549 kompletów medali w 22 dyscyplinach.

(PAP)

Z tarczą do Sosnowca

Piotr Sarnik, trener zagłębiowskiego zespolu, jest zadowolony z postawy hokeistów, ale tonuje nastroje.

HOKEJ

Hokeiści EC Będzin Zagłębia Sosnowiec mają za sobą niezwykle intensywny sierpień, w którym rozegrali aż osiem meczów kontrolnych. Bilans? Trzy porażki jednym trafieniem z Toruniem (3:4 po karnych) oraz z Comarch Cracovią (2:3 i 0:1). Dwa zwycięstwa z Podhalem Nowy Targ (9:2 i 7:5) oraz z Toraksem Porubą (5:2), a kolejne w dwumeczu z Energą w Toruniu 4:1 i 4:3 po karnych. Sosnowiecka ekipa z Torunia wracała w dobrych nastrojach, bo dwie wygrane na trudnym terenie w osłabionym składzie świadczą o niezłym przygotowaniu.

Drużyna trenerów Piotra Sarnika – Marcina Kozłowskiego do grodu Kopernika wyjechała bez pięciu kluczowych zawodników: obrońca Marek Charvat oraz napastnicy: Piotr Ciepielewski, Ilia Korenczuk i Damia Tyczyński leczą kontuzje, zaś inny defensor Witalij Andrejkiw występuje w reprezentacji Ukrainy w finałowym turnieju kwalifikacji olimpijskich w Rydze. We wtorek po sporych perypetiach w końcu do Sosnowca dotarł Kanadyjczyk Matthew Sozanski. Odbył jeden trening z zespołem i pojechał na sparingi do Torunia, gdzie występował w poprzednim sezonie.

- Mocno mi zaimponował, bo przecież po długiej podróży, jednym treningu zagrał dwa dobre mecze. Na dodatek w drugim zdobył rozstrzygającego gola – wyjawił trener Zagłębia, Piotr Sarnik.

Pierwszy mecz, wygrany 4:1 (gole Baszyrow – Sozański, Djumić, Krężołek, Kaczyński do pustej) mógł się podobać, bo był prowadzony w szybkim tempie. Wprawdzie gospodarze pierwsi strzelili gola, ale kolejne były już dziełem przyjezdnych.

- Gospodarze grali mocnym pressingiem i byłem ciekawy jak sobie z nim poradzimy. Wyglądało to całkiem przyzwoicie i nieco zdekompletowana nasza obrona (tylko trzy pary – przyp.red.) stanęła na wysokości zadania. Oczywiście, było jeszcze kilka mankamentów, ale generalnie możemy być zadowoleni z gry. A w rewanżu byłem ciekaw jak zareagują organizmy zawodników podczas gry dzień po dniu, bo przecież nadal jesteśmy w mocnym treningu i nie było wcześniej taryfy ulgowej. Wygraliśmy po karnych, bo gospodarze za wszelką cenę chcieli odnieść zwycięstwo. W dotychczasowych meczach kontrolnych oprócz dobrych momentów mieliśmy słabsze, ale to naturalna kolej rzeczy.

Teraz hokeiści mają kilka dni wolnego i od wtorku przystępują do ostatniego etapu przygotowań przed ligową premierą. 6 września rozegrają ostatni sparing z zespołem z Sanoka. Sztab szkoleniowy liczy, że do drużyny wrócą kontuzjowani zawodnicy oraz Andrejkiw z reprezentacyjnych wojaży.

■ **Energa Toruń – EC Będzin Zagłębie Sosnowie 3:4 (0:2, 2:1, 1:0) po karnych 1-2**
1:0 – Sawicki – Krężołek (12:02), 0:2 – Bernacki – Viikila (16:06), 1:2 – Kwiatkouski – Syty (20:21), 1:3 – Krężołek – Szturc (27:39, w przewadze), 2:3 Svars – Wasjonkin – Baszyrow (34:47, w przewdze), 3:3 – Fjodorws (49:50), 3:4 – Sozanski (karny).
ENERGA: Svensson (30:49. Studziński); Schafer – Jonahsson, Kurnicki – Henriksson, Zieliński – Svars, Gimiński – Jaworski; Kogut – Fjodorws – Maćkowski, Kwiatkouski – Syty – Baszyrow, Prokurat – Wasjonkin – M. Kalinowski, Ziarkowski. Trener Juha NURMINEN.
ZAGŁĘBIE: Speszny; Szaur – Naróg, Włodara – Kotlorz, Krawczyk – Sozanski; Krężołek – Sawicki – Szturc, Djumić – Viikila – Bernacki, Nahunko – Bucenko – Menc, Kaczyński. Trener Piotr SARNIK.

■ **Torax STS Sanok – Podhale Nowy Targ 6:3 (2:2, 2:1, 2:0)**
1:0 – Thompson – Strzyżowski – Huhdanpaa (7:50, w przewadze), 1:1 – Dupuy – Mroczkowski (8:25), 1:2 – Wronka – Neupauer (11:53, w podwójnej przewadze), 2:2 – Hendrson – Strzyżowski – Thompson (16:55), 3:2 – Strzyżowski – Niemczyk (27:52), 3:3 – Moczkowski – Mrugała (29:03), 4:3 – K. Bukowski – Hugdanpaa (34:36), 5:3 – Biłas – Tamminen – Strzyżowski (43:21), 6:3 – Dobosz (49:29), 6:4 – Morong (53:54)

(SOW)

WYNIKI

2. runda kobiet: Putincewa (Kazachstan, 30) - Xinyu (Chiny) 6:1, 7:6 (7-4), Maneiro (Hiszpania) - Boulter (Wlk. Brytania, 31) 7:5, 7:5, Krueger (USA) – M. Andrejewa (Rosja, 21) 6:1, 6:4, Errani (Włochy) - Dolehide (USA) 7:5, 7:5, Maia (Brazylia, 22) - Tormo (Hiszpania) 6:2, 6:1, Potapowa (Rosja) - Lepchenko (USA) 6:3, 6:4, Samsonowa (Rosja, 16) - Bouzkova (Czechy) 3:6, 7:6 (7-1), 6:3, Pegula (USA, 6) - Kenin (USA) 7:6 (7-4), 6:3, Ponchet (Francja) - Rybakina (Kazachstan, 4) walkower dla Ponchet, Pawluczenkowa (Rosja, 25) - Cocciaretto (Włochy) 5:7, 6:1, 6:2, Muchova (Czechy) - Osaka (Japonia) 6:3, 7:6 (7-5), Woźniacka (Dania) - Zarazua (Meksyk) 6:3, 6:3, 3. runda: Badosa (Hiszpania, 26) – Ruse (Rumunia) 4:6, 6:1, 7:6 (10-8), Zheng (Chiny, 7) - Niemeier (Niemcy), 6:2, 6:1, Gauff (USA) - Switolina (Ukraina) 3:6, 6:3, 6:3

2. runda mężczyzn: Arnaldi (Włochy, 30) - Safiullin (Rosja) 6:2, 6:4, 6:4, Machac (Czechy) - Korda (USA, 16) 6:4, 6:2, 6:4, O'Connell (Australia) - Bellucci (Włochy) 6:3, 6:4, 3:6, 6:3, Borges (Portugalia) - Kokkinakis (Australia) 6:4, 7:5, 7:5, Draper (Wlk. Brytania, 25) - Acosta (Argentyna) 6:4, 6:2, 6:2, de Minaur (Australia, 10) - Virtanen (Finlandia) 7:5, 6:1, 7:6 (7-3), Cobolli (Włochy, 31) - Bergs (Belgia) 4:6, 6:3, 7:5, 6:3, Goffin (Belgia) - Mannarino (Francja) 6:7 (8-10), 6:3, 6:2, 7:6 (7-1), Paul (USA, 14) - Purcell (Australia) 7:5, 6:0, 1:0 i krecz Purcella, Diallo (Kanada) - Fils (Francja, 24) 7:5, 6:7 (3-7), 6:4, 6:4, Evans (Wlk. Brytania) - Navone (Argentyna) 6:4, 6:3, 6:3, Mensik (Czechy) - Schoolkate (Australia) 6:7 (4-7), 2:6, 6:2, 7:6 (7-5), 7:6 (10-3), Miedwiediew (Rosja, 5) - Marozsan (Węgry) 6:3, 6:2, 7:6 (7-5), van de Zandschulp (Holandia) - Alcaraz (Hiszpania, 3) 6:1, 7:5, 6:4 3. runda:

1. runda debla kobiet: Linette, Stearns (Polska, USA) - Sizikowa, Potapowa (Rosja) 7:5, 3:6, 6:3, Rosolska, Harrison (Polska, USA) - Kalinina, Trevisan (Ukraina, Włochy) 5:7, 7:6 (11-9), 6:3

1. runda debla mężczyzn: Zieliński, Nys (Polska, Monako, 12) - Martinez, Munar (obaj Hiszpania) 7:6 (7-4), 7:5

Holender zastopował Alcaraza

Hiszpański tenisista, który celował w trzeci z rzędu triumf w imprezach wielkoszlemowych, przegrał już w 2. rundzie z 74. w światowym rankingu Botikiem van de Zandschulpem.

Grałem dziś dwa mecze. Jeden z przeciwnikiem, który chciał tego samego, co ja, czyli wygrać, ale drugi we własnej głowie sam ze sobą. Oba przegrałem - skomentował Carlos Alcaraz, który popełnił 27 niewymuszonych błędów, wiele piłek znacząco przestrzeliwując. - Byłem zdezorientowany, było wiele emocji, których nie potrafiłem skontrolować. Rywal praktycznie nie dawał mi darmowych punktów i nie mogłem sobie z tym poradzić. Nie znalazłem w trakcie gry recepty na swoje słabości – dodał 21-letni Hiszpan, jeszcze jako nastolatek triumfator US Open 2022.

Od swojego debiutu w Nowym Jorku rok wcześniej regularnie awansował co najmniej do ćwierćfinału, w poprzedniej edycji dotarł do półfinału jako najmłodszy rozstawiony z numerem 1 w historii turnieju. Jego porażka na tak wczesnym etapie to jak na razie największa sensacja w tegorocznej edycji.

Na twarzy jego pogromcy przez cały mecz ani przez moment nie zagościł choćby grymas uśmiechu. I nawet gdy po 2 godzinach i 20 minutach Botic van de Zandschulp wygrał ostatnią piłkę i cały mecz 6:1, 7:5, 6:4 sprawiał wrażenie bardziej niedowierzającego niż szczęśliwego. Sam chyba nie spodziewał się, że to on zakończy passę 15 wygranych z rzędu Alcaraza w Wielkim Szlemie – po triumfach w Paryżu i Wimbledonie.

- Trochę brakuje mi słów. Oczywiście, że byłem nieco zdenerwowany. Ale jeśli chcesz pokonać jednego z tych najlepszych gości, musisz być niesamowicie spokojny i nie tracić głowy, w przeciwnym razie wykorzystają to. Może za kilka godzin lub następnego dnia będę trochę bardziej emocjonował się tym, co wydarzyło się w tym meczu. To był niesamowity wieczór – mówił 28-letni Holender po spotkaniu na centralnym korcie Artura Ashe'a, w którym wygrał 28 ze swoich 35 akcji przy siatce.



Fot. PAP/EPA

Szczęśliwy człowiek po sprawieniu największej sensacji US Open, czyli Botic van De Zandschulp.

Jeszcze na początku sierpnia van de Zandschulp grał w challengerze w niemieckim Ludenscheid, przegrywając finał z rywalem, który zajmuje w rankingu pozycję na początku czwartej setki... Wcześniej Holender miał dobre wyniki w Nowym Jorku, w 2021 przechodząc przez kwalifikacje, dotarł do ćwierćfinału. Był już 22. na świecie, ale nie osiągnął większych sukcesów w turniejach ATP Tour, a wiosną zmagał się z kontuzjami obu stóp i wypadł poza Top 100. Gdy w maju odpadł w 1. rundzie Rolanda Garrosa, poważnie nosił się z zamiarem przejścia na emeryturę. Teraz, po pokonaniu światowej „trójki", jego kariera zapewne znów odżyje, o ile nie zgaśnie po jednej spektakularnej wygranej.

Na razie został pierwszym od 28 lat Holendrem, który pokonał w Wielkim Szlemie gracza z czołowej trójki – w 1996 roku Richard Krajicek wyeliminował Amerykanina Pete'a Samprasa w ćwierćfinale Wimbledonu.

Tomasz Mucha

HURKACZ BEZ TRENERA

■ Craig Boynton nie jest już trenerem Huberta Hurkacza. Amerykański szkoleniowiec o rozstaniu z polskim tenisistą poinformował na Instagramie. „Czasami dobre rzeczy muszą się skończyć. Hubi i ja zgodziliśmy się pójść własnymi drogami" - napisał Boynton.
Hurkacz współpracował z Boyntonem od marca 2019 roku. 27-letni obecnie wrocławianin pod jego wodzą wygrał osiem turniejów ATP, w tym dwa rangi 1000 - Miami 2021 i Szanghaj 2023. W Wielkim Szlemie najlepszy wynik zanotował w Wimbledonie 2021, kiedy dotarł do półfinału. Obecnie w światowym rankingu zajmuje siódme miejsce.
W czwartek Hurkacz odpadł w 2. rundzie US Open po porażce z Australijczykiem Jordanem Thompsonem. Polak na razie nie zabrał głosu w sprawie.

IGA KONTRA ANASTAZJA

■ Po pokonaniu dwóch kwalifikantek – Rosjanki Kamilli Rachimovej (trudniej) i Japonki Ena Shibahary (łatwiutko) – w sobotę w 3. rundzie Iga Świątek zmierzy się z Anastazją Pawluczenkową. Rozstawiona z numerem 25. licząca sobie już 33 wiosny Rosjanka w Nowym Jorku wyeliminowała w 2. rundzie Włoszkę Elisabettę Cocciaretto (65. WTA). Rok temu na ziemnych kortach w Rzymie w jedynej jak dotąd ich potyczce Polka wygrała 6:0, 6:0.
Jeżeli Iga wygra, w 1/8 finału jej rywalką będzie lepsza z rywalizacji rozstawionej z „16" Rosjanki Ludmiły Samsonowej z Amerykanką Ashlyn Krueger (59. WTA), a w potencjalnym ćwierćfinale na kursie kolizyjnym znajduje się „szóstka", Amerykanka Jessica Pegula.
Z turniejem po dwóch rundach pożegnały się już Barbora Krejcikova (nr 8.), Maria Sakkari (9.), Jelena Ostapienko (10.), Danielle Collins (11.) i Daria Kasatkina (12.), a z powodu kontuzji wycofała się rozstawiona z „czwórką" Jelena Rybakina. W czwartek odpadła również triumfatorka US Open z lat 2018 i 2020 Naomi Osaka – Japonka, która coraz lepiej radzi sobie po przerwie macierzyńskiej, przegrała w dwóch setach z Karoliną Muchovą (55.WTA). Czeszka, która rok temu przegrała finał Rolanda Garrosa ze Świątek, a w Nowym Jorku zaszła do półfinału, wróciła niedawno na korty po operacji nadgarstka i wygląda, że znów będzie groźna dla najlepszych. **(t)**

Winfred Yavi o włos od rekordu

DIAMENTOWA LIGA

Zaledwie 0,07 sekundy zabrakło Winfred Yavi do pobicia rekordu świata na 3000 m z przeszkodami podczas mityngu Diamentowej Ligi w Rzymie. Na Stadio Olimpico, gdzie w czerwcu odbyły się mistrzostwa Europy, urodzona w Kenii reprezentantka Bahrajnu przecięła linię mety w czasie 8:44,39; rekord świata (8:44,32) od lipca 2018 roku należy do Kenijki Beatrice Chepkoech. W dobowej stawce 12. finiszowała Kinga Królik - 9:26,78, a 14. Aneta Konieczek - 9:48,03; ton biegowi przez pewien czas nadawała Agnieszka Chorzępa (nie ukończyła), druga na mecie Ugandyjka Peruth Chemutai uzyskała 3. wynik w historii (8:48,03). Rekord Polski należy do siostry Anety Konieczek, Alicji, która na igrzyskach w Paryżu uzyskała 9:16,51.

Najlepszy w tym roku czas na świecie na 100 m przez płotki uzyskała zwyciężczyni Memoriału Skolimowskiej Ackera Nugent, bijąc w Rzymie rekord Jamajki 12,24 i awansując na 4. lokatę w światowych tabelach historycznych. Druga finiszowała mistrzyni olimpijska Amerykanka Masai Russell (12,31).

Mocno obsadzony konkurs kulomiotów wygrał trzykrotny mistrz olimpijski Ryan Crouser – 22,49 m, który tym samym „skradł" dotychczasowy rekord mityngu należący od 2019 roku do Konrada Bukowieckiego (21,97); drugi był mistrz Europy Włoch Leonardo Fabbri – 21,70, który rozdzielił koalicję Amerykanów, pokonując nieznacznie Paytona Otterdahla – 21,63 i Joe Kovacsa – 21,62.

Kolejny mityng DL odbędzie się 5 września w Zurychu.

ZWYCIĘZCY DL w Rzymie
Kobiety. 200 m – Brittany Brown (USA) 22,00 sek., 100 m ppł. – Ackera Nugent (Jamajka) 12,24 sek., 400 m ppł. – Anna Cockrell (USA) 52,59 sek., 3000 m z przeszk. - Winfred Yavi (Bahrajn) 8:44,39 min., tyczka – Nina Kennedy (Australia) 4,83 m.

Mężczyźni. 400 m – Muzala Samukonga (Zambia) 43,99 sek., 5000 m – Hagos Gebrhiwet (Etiopia) 12:51,07 min., 110 m ppł. – Sasha Zhoya (Francja) 13,18 sek., trójskok – Andy Hernandez Diaz (Włochy) 17,32 m, kula – Ryan Crouser (USA) 22,49 m, dysk – Kristjan Ceh (Słowenia) 68,61 m. **(t)**

Sport 046a52be9a

Najstarszy i najszybszy

Kanadyjczyk Michael Woods po skutecznej ucieczce wygrał 13. etap wyścigu Vuelta a Espana.



Fot. PAP/EPA

Michael Woods odniósł efektowne zwycięstwo.

Etap kończył się 7,5-kilometrowym, bardzo stromym podjazdem, na którym Michael Woods (Israel-Premier Tech) zostawił towarzyszy ucieczki, uzyskując na mecie w Puerto de Ancares w Górach Kantabryjskich 45 sekund przewagi nad pierwszym z nich Szwajcarem Mauro Schmidem (Jayco AlUla). Trzecie miejsce, ze stratą minuty i 11 sekund, zajął Hiszpan Marc Soler (UAE Team Emirates). 37-letni Woods, jeden z najstarszych uczestników Vuelty, odniósł trzecie w karierze etapowe zwycięstwo w tym wyścigu. Poprzednio triumfował w 2018 i 2020 roku. W całej historii wyścigu starszymi od Kanadyjczyka zwycięzcami etapu byli tylko Amerykanin Chris Horner (41 lat i 314 dni w 2013 roku) oraz Hiszpanie Alejandro Valverde (2019) i Manuel Martin (1969).

Liderem pozostał Australijczyk Ben O'Connor (AG2R La Mondiale), który finiszował na 33. pozycji, tracąc do zwycięzcy blisko 13 minut i prawie dwie minuty do swojego najgroźniejszego rywala, Słoweńca Primoża Roglicza (Red Bull Bora-hansgrohe). W klasyfikacji generalnej przewaga O'Connora nad Rogliczem stopniała do 1.21. Blisko minutę odrobił z kolei do lidera trzeci w „generalce" Hiszpan Enric Mas (Movistar), który traci do niego trzy minuty i jedną sekundę.

Łukasz Owsian (Arkea) wczoraj był 94. ze stratą 25.58, a Kamil Gradek (Bahrain Victorious) 138. - 31.29. W "generalce" zajmują 91. i 148. miejsce.

DOOKOŁA BENELUKSU

■ Włoch Jonathan Milan z ekipy Lidl-Trek wygrał w belgijskiej miejscowości Ardooie trzeci etap wyścigu Renewi Tour (Dookoła Beneluksu). Milan najszybciej finiszował z peletonu, wyprzedzając Belga Jaspera Philipsena (Alpecin-Deceuninck) i Niemca Maksa Walscheida (Jayco AlUla). Włoch wygrał także pierwszy etap, ale w klasyfikacji generalnej jest siódmy, ponieważ słabiej wypadł w czwartek w jeździe indywidualnej na czas. Filip Maciejuk (Red Bull Bora-hansgrohe) i Łukasz Wiśniowski (Bahrain Victorious) dojechali do mety za peletonem. Koszulkę lidera zachował Belg Alec Segaert (Lotto-Dstny) wyprzedzając Magnusa Sheffielda (USA/Ineos Grenadiers) o 7 sekund i Tobiasa Fossa (Norwegia/Ineos Grenadiers) o 11. Maciejuk jest 56., a Wiśniowski 88. Pięcioetapowy wyścig kategorii World Tour zakończy się w niedzielę Geraardsbergen.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 31 SIERPNIA

TVP 3
19.30 Pn: Betclic 1. Liga, Ruch Chorzów - Górnik Łęczna

TVP SPORT
14.55 Pn: Orlen Ekstraliga kobiet, GKS Katowice - Czarni Sosnowiec, 17.10 Wyścigi konne: gala St. Leger na Służewcu, 18.10 Pn: Betclic 2. Liga, Zagłębie Sosnowiec - Hutnik Kraków, 23.05 Lekka atletyka: 5. dzień MŚ U-20 w Limie

POLSAT SPORT 1
8.55, 12.00, 20.00 Igrzyska paralimpijskie w Paryżu, 14.45 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Jastrzębski Węgiel, 17.30 Projekt Warszawa - Skra Bełchatów

POLSAT SPORT 2
9.25, 17.30 Igrzyska paralimpijskie, 15.00 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Energa Wybrzeże Gdańsk - Orlen Wisła Płock

POLSAT SPORT 3
9.25, 18.00 Igrzyska paralimpijskie, 15.15 Futbol amerykański: Europejska Liga Futbolu, Paris Musketeers - Munich Ravens, 19.55 Pn: liga czeska, Hradec Kralove - Sparta Praga, 22.00 Kwalifikacje FIA World Endurance Championship w Lone Star Le Mans

POLSAT SPORT FIGHT
10.00, 17.00 Igrzyska paralimpijskie

POLSAT SPORT PREMIUM 1
9.50 Igrzyska paralimpijskie

POLSAT SPORT PREMIUM 2
8.40, 13.15 Motocyklowe MŚ: Grand Prix Aragonii, treningi i kwalifikacje w Moto3, Moto2, MotoGP, 16.10 Rookies Cup, 17.55 Igrzyska paralimpijskie

SPORTKLUB
17.15 Pn: 2. liga słoweńska, Slovan Lublana - Rudar Velenje, 20.15 Liga słoweńska: Radomlje - Bravo

EUROSPORT 1
13.30 Kolarstwo: 14. etap Vuelta a Espana, Villafranca del Bierzo - Villablino, 18.00 Tenis: 3. runda US Open w Nowym Jorku

EUROSPORT 2
12.20 Kolarstwo: zjazd kobiet górskich MŚ w Pal Arinsal, 14.55 Żużel: kwalifikacje GP Polski, 16.55 Tenis: 3. runda US Open

CANAL+ SPORT
13.25 Pn: liga angielska, Arsenal - Brighton, 18.25 WHU - Manchester City, 21.25 Liga hiszpańska: Valencia - Villarreal, 4.00 Boks: BKFC Prospect Series w Edmonton, półśrednia Drew Stuve - Sonny Smith

CANAL+ SPORT 3
14.10 Pn: PKO BP Ekstraklasa, wstęp i Puszcza Niepołomice - Korona Kielce, 17.25 Zagłębie Lubin - GKS Katowice, 20.10 Radomiak - Cracovia

CANAL+ SPORT 5
16.00 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, #OrzechowaOsada PSŻ Poznań - Inpro ROW Rybnik, 18.55 Pn: liga hiszpańska, Athletic Club - Atletico Madryt

ELEVEN SPORTS 1
16.00 Pn: liga hiszpańska, wstęp i Barcelona - Valladolid, 20.40 Liga włoska: Lazio - Milan, 23.00 Eleven Gol Live

ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: liga włoska, Bologna - Empoli, 20.40 Napoli - Parma

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: liga włoska, Lecce - Cagliari, 21.25 Liga portugalska: Sporting - Porto

ELEVEN SPORTS 4
18.55 Pn: liga hiszpańska, Espanyol - Rayo Vallecano, 21.25 Leganes - RCD Mallorca

NIEDZIELA, 1 WRZEŚNIA

TVP 3
19.30 Pn: Betclic 2. Liga, Chojniczanka - Olimpia Elbląg

TVP POLONIA
14.25 Pn: Betclic 1. Liga, Kotwica Kołobrzeg - Wisła Kraków

TVP SPORT
12.45 Lekka atletyka: Memoriał Zbigniewa Ludwichowskiego w Olsztynie, 15.30 World Athletics Continental Tour Silver w Berlinie, 17.25 Pn: ekstraklasa, Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław

POLSAT SPORT 1
8.05, 19.00 Igrzyska paralimpijskie, 11.00 Cafe Futbol, 12.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Śląsk Wrocław - Gwardia Opole, 14.45 Siatkówka: Memoriał Arkadiusza Gołasia, o 3. miejsce, 17.30 Finał

POLSAT SPORT 2
9.30, 15.30 Igrzyska paralimpijskie, 13.25 Pn: liga szkocka, Rangers - Celtic

POLSAT SPORT 3
9.25, 18.00, 21.30 Igrzyska paralimpijskie, 15.15 Futbol amerykański: Europejska Liga Futbolu, Rhein Fire - Madrid Bravos, 20.00, 23.30 Wyścigi FIA World Endurance Championship w Lone Star Le Mans

POLSAT SPORT PREMIUM 1
8.05, 20.00 Igrzyska paralimpijskie, 16.40 Pn: liga holenderska, PSV - Go Ahead Eagles

POLSAT SPORT PREMIUM 2
8.45, 13.15 Motocyklowe MŚ: Grand Prix Aragonii, rozgrzewka i wyścigi w Moto3, Moto2, MotoGP, 15.30 Igrzyska paralimpijskie, 19.55 Pn: liga czeska, Slovan Liberec - Viktoria Pilzno

SPORTKLUB
16.00 Pn: liga grecka, Levadeiakos - AEK

EUROSPORT 1
11.50 Porsche Supercup: Wyścig we Włoszech, 13.30 Kolarstwo: 15. etap Vuelta a Espana, Infiesto - Valgrande-Pajares, 18.00 Tenis: 4. runda US Open

EUROSPORT 2
10.00, 12.10 Wspinaczka: ME w Villars-sur-Ollon, 13.20, 15.20 Kolarstwo: cross country olympic kobiet i mężczyzn górskich MŚ w Pal Arinsal, 17.00 Tenis: 4. runda US Open

CANAL+ SPORT
18.45 Żużel: PGE Ekstraliga, GKM Grudziądz - Sparta Wrocław

CANAL+ SPORT 2
16.55 Pn: liga hiszpańska, Alaves - Las Palmas, 19.15 Żużel: ekstraliga, Stal Gorzów - Apator Toruń, 21.25 Pn: liga hiszpańska, Real Madryt - Real Betis

CANAL+ SPORT 3
9.30 Wysoki Pressing, 11.40 Pn: ekstraklasa, wstęp i Górnik Zabrze - Lechia Gdańsk, 14.40 Legia Warszawa - Motor Lublin, 17.25 Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław, 20.10 Jagiellonia Białystok - Widzew Łódź

CANAL+ SPORT 5
9.30 Wysoki Pressing, 13.50 Krajowa Liga Żużlowa: Start Gniezno - Kolejarz Opole, 16.00 Metalkas 2. Ekstraliga, Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Arged Malesa Ostrów Wlkp., 19.10 Pn: liga hiszpańska, Getafe CF - Real Sociedad

ELEVEN SPORTS 1
14.55 Pn: liga francuska, Monaco - Lens, 18.45 Żużel: ekstraliga, Motor Lublin - Falubaz Zielona Góra, 23.00 Eleven Gol Live

ELEVEN SPORTS 2
13.25 Pn: liga belgijska, Club Brugge - Cerlce Brugge, 18.00 Liga włoska: Fiorentina - Monza, 20.40 Juventus - Roma

ELEVEN SPORTS 3
16.55 Pn: liga hiszpańska, Osasuna - Celta Vigo

ELEVEN SPORTS 4
16.55 Pn: liga francuska, Angers - Nice, 18.55 Liga hiszpańska: Sevilla - Girona, 21.00 Liga francuska: Lille - PSG

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 046a52be9a

Szwed na prowadzeniu

W Rosa Golf Club akcja toczy się wartko. Po dwóch dniach rozgrywanego w upalnej pogodzie turnieju Rosa Challenge Tour mamy samodzielnego lidera. Szwed Jens Fahrbring prowadzi z przewagą dwóch uderzeń nad najbliższym rywalem.

40-latek wcześniej zwyciężający dwukrotnie na Challenge Tour, do czwartkowego rezultatu 63, w piątek dorzucił poręczny wynik 66 i z – 11 prowadzi przed Hiszpanem Angelem Ayorą. Tak relacjonował swoje przemyślenia dla reportera Challenge Tour: „Oczywiście, jeśli zagrasz – 4 po rundzie – 7, możesz to przyjąć każdego dnia. Dzisiaj znowu zagrałem niezłego golfa. Myślę, że ustawienie flag było trochę trudniejsze, więc musiałem nieco lepiej zarządzać swoją grą. Byłem jednak cierpliwy i wykonałem kilka ładnych puttów na drugiej dziewiątce, więc to był dobry dzień.

Trudno jest wrócić i dobrze grać dwa dni z rzędu. Właściwie myślałem sobie na polu, że łatwo jest porównać siebie z tym, co zrobiłeś wczoraj, odczucia, które miałeś i wszystkie elementy gry. Musisz więc pozostać tak neutralny, jak to tylko możliwe, co może być trudne, ale myślę, że udało mi się to zrobić całkiem nieźle.

Staram się po prostu zrelaksować tak bardzo, jak tylko mogę i skoncentrować na każdym strzale, a w tym tygodniu próbuję grać nieco bardziej agresywnie, więc zobaczymy w weekend, dokąd mnie to zaprowadzi”.

Wicelider Angel Ayora popisał się z kolei drugim najlepszym rezultatem dnia 65, zapisując jedno uderzenie więcej niż w pierwszej rundzie. Z wynikiem -8, jedno uderzenie dalej jest Duńczyk Martin Simonsen. Miejscem czwartym (-7) dzieli się trzech zawodników: Norweg Herman Wibe Senke, Francuz Alexander Levy i Szwed Bjorn Akeson.

Wszyscy Polacy niestety pożegnali się już z turniejem. Najlepszy rezultat uzyskał Mateusz Gradecki, któremu do przejścia cuta, który zgodnie z przewidywaniami naszej redakcji był na poziomie PAR, zabrakło dwóch uderzeń. W sobotę i niedzielę do dalszej rywalizacji przystąpi już tylko 66 zawodników.



Fot. Daniel Kaleta

Jens Fahrbring - lider Rosa Challenge Tour na półmetku rywalizacji.

Kasia Nieciak

Kryzys Verstappena?

W niedzielę na torze Monza na północ od Mediolanu zostanie rozegrana 16. runda mistrzostw świata Formuły 1 - Grand Prix Włoch. Po piętnastu rundach liderem cyklu jest Holender Max Verstappen z Red Bulla, który triumfował w poprzednim sezonie. Na Monzie obrońca tytułu ma w dorobku dwa tylko zwycięstwa w 2022 i 2023. Trzy lata temu Verstappen wyścigu nie ukończył.

W tym roku Verstappen, choć jest liderem cyklu, to nie jest w takiej formie, jak w poprzednich sezonach. W pięciu ostatnich wyścigach trzy razy triumfowali kierowcy Mercedesa, w ostatnim w Holandii Brytyjczyk Lando Norris z zespołu McLaren. Na „swoim” torze Holender nie wygrał piątego z rzędu wyścigu, choć na podium stanął, był drugi.

Wyścig na Monzy, obiekcie uważanym za jeden z najszybszych w kalendarzu, jest zawsze dla ekipy Ferrari najbardziej prestiżową rundą mistrzostw świata. Tor, gdzie pierwszy wyścig Grand Prix odbył się w 1950 roku, jest kolebką włoskiej motoryzacji, tutaj kariery zaczynali najbardziej znani kierowcy Italii. Największe sukcesy włoski zespół zanotował w latach 2000-2006, gdy wygrał tam pięć z siedmiu wyścigów. Trzy razy najszybszy był wtedy Niemiec Michael Schumacher i dwa razy Brazylijczyk Rubens Barichello. W ostatnich latach kierowcy Ferrari nie mogą sobie jednak poradzić z rywalami. Po raz ostatni na najwyższym stopniu podium stanął w 2019 roku Monakijczyk Charles Leclerc, a przed nim udało się to w 2010 roku Hiszpanowi Fernando Alonso.

W ostatnich czterech edycjach na Autodromo Nazionale di Monza zwyciężał Francuz Pierre Gasly z AlphaTauri w 2020, Australijczyk Daniel Ricciardo z McLarena (2021) i dwa razy Verstappen w 2022 i 2023.

W historii imprezy rekordzistami są Schumacher i Hamilton (Mercedes). Niemiec był najlepszy pięciokrotnie, w latach: 1996, 1998, 2000, 2003, 2006. Pięć zwycięstw ma też na koncie Brytyjczyk (2012, 2014, 2015, 2017, 2018), a trzy Niemiec Sebastian Vettel (2008, 2011, 2013).

Tor Autodromo Nazionale di Monza (na północ od Mediolanu) mierzy 5 793 m, kierowcy mają do przejechania 53 okrążenia, w sumie 306,72 km. Jest na nim 11 zakrętów - 4 lewe i 7 prawych. Po raz pierwszy GP Włoch rozegrano tam w 1950 roku. Rekordzistą obiektu jest Brazylijczyk Rubens Barrichello z Ferrari, który w 2004 roku uzyskał czas 1.21,046.

Sobotnie kwalifikacje zaplanowane są na godz. 16, wyścig w niedzielę wystartuje o 15.



Wojciech Kuczok

WYMIANA KOSZULEK

Czekając na Archimedesa

Tyle co zdążyłem przed tygodniem wyrazić w felietonie swoje zniesmaczenie zatraceniem górnośląskiego charakteru przez chorzowski Ruch, a niemal natychmiast doszło do wymiany sztabu szkoleniowego, która jest jako ten miód na moje serce. Kadry, która była w ostatnich miesiącach sukcesywnie zasilana obcokrajowcami i zawodnikami bez śląskiego rodowodu, zmienić się nagle i w całości nie da, ale milowy krok do odzyskania przez Ruch charakteru został wykonany. Niebieskich przejmują jego wychowankowie – Dawid Szulczek jako pierwszy trener oraz Wojciech Grzyb ponownie w roli trenera przygotowania fizycznego. O renomie tego pierwszego rozpisuje się cała Polska, to jedno z najbardziej gorących nazwisk na rynku, bardzo młody szkoleniowiec z dorobkiem – ile jest warta Warta bez Szulczka, można sobie teraz uzmysłowić zerkając w pierwszoligową tabelę. Świat ligowy nie może się nadziwić, że młody zdolny i wciąż wzięty trener kieruje się sercem i przywiązaniem do barw, zamiast lukratywnością kontraktu – wszakże Szulczek mógłby nadal pracować w ekstraklasie w klubach o większych możliwościach finansowych. Moment na zmianę jest idealny – Janusz Niedźwiedź nie był w stanie wykrzesać z drużyny iskier, a Ruch chyba gorzej grać już nie może: w Gdyni zdobył punkt dzięki pomocy sędziów, w Płocku był już tak słaby, że przegrał pomimo sędziowskiego wspomagania (karny z kapelusza, wykorzystany przez niezawodnego Szczepana). Szulczek waży słowa i obietnice, zastrzega, że jego wpływ na drużynę będzie widać dopiero za kilka miesięcy, ale w tych żyłach płynie krew niebieska i nie można mieć wątpliwości, że determinacji do wyciągnięcia klubu z kryzysu mu nie zabraknie.

O tym, że przygotowanie fizyczne drużyny też szwankuje na całej linii, przekonują chorzowianie właściwie w każdym spotkaniu, tracąc gole w drugich połowach i dramatycznie słabnąc w końcówkach bez względu na klasę rywali (koszmarny ostatni kwadrans z Pogonią Siedlce). Za czasów Grzyba było odwrotnie – kiedy kibice śpiewali hymn Ruchu przed ostatnim gwizdkiem, przeciwnicy truchleli, bo to był sygnał do włączenia przez Niebieskich piątego biegu – to w dużej mierze dzięki golom w doliczonym czasie wywalczono awans do ekstraklasy. Trzon drużyny wciąż mogą stanowić zadziorni śląscy wojownicy – Daniel Szczepan, najbardziej agresywny napastnik polskich lig, defensywny pomocnik Patryk Sikora wróci na wiosnę po kontuzji, Martin Konczkowski nie stracił na jakości i jest na lewej obronie lepszy niż przed odejściem z Ruchu, Maciej Sadlok zna się z trenerem jeszcze z czasów wiślackich i jeśli ktoś jest jeszcze w stanie pomóc mu dojść do formy, to właśnie Szulczek wespół z Grzybem. Jest też paru zdolnych młodzieńców (Barański, Huras) którzy za Ruch daliby się pokroić i pozostaje mieć nadzieję, że będą odważniej wprowadzani do składu. Ta drużyna po prostu musi się obudzić. Niepowodzenia łatwiej znosić, jeśli zaznają ich ludzie, którym kibice ufają. Niedźwiedź swój kredyt zaufania wyczerpał. Śląski futbol zawsze stał na motoryce, może nie zawsze mieliśmy tu piłkarzy najlepszych technicznie, ale sprinterów nie brakowało. Tymczasem symbolem nieudacznego Ruchu w ostatnim roku był najwolniejszy gracz wszech lig, Filip Starzyński – człowiek, których ze stojącej piłki potrafi strzelić i podać genialnie, ale w oszczędnym człapaniu po boisku nie ma sobie równych. To sympatii kibicowskiej wzbudzić nie mogło – w Chorzowie prędzej zniosą serię porażek jako frycowe ambitnej młodzieży, niż grę w chodzonego na remis. Powiada się, że w futbolu lepiej mądrze chodzić, niż głupio biegać, ale Niebiescy ostatnio przypominali drużynę filozofów ze słynnego meczu Monty Pythona, którzy chodzili po boisku bez sensu, dopóki Archimedes nie krzyknął „Eureka!” i podał piłkę we właściwą stronę. A biegać mądrze też nie zawadzi.

Mocny Ruch jest śląskiej piłce potrzebny. Trzymam kciuki za efekt nowej miotły, zwłaszcza że wedle moich podsłuchów w chorzowskiej szatni przede wszystkim trzeba wymieść konflikty między piłkarzami.

Sport 046a52be9a